

Od schronu po nowe lampy. Nadchodzą zmiany, gmina Chojnice rozpoczyna realizację projektów, które mają poprawić jakość życia str. 6



FOT. GMINA CHOJNICE

Polska najniższa pensja minimalna jest obecnie 10. najwyższą kwotą w UE i 7., jeśli wziąć pod uwagę koszty życia – **str. 9**

BIZNES

Dziennik Bałtycki

81 lat

Wtorek
16.06.2026

www.dziennikbaaltycki.pl

Nr 137 (24 799) // Rok 81
Cena 5,00 zł (w tym 8% VAT)

Ustawa metropolitalna czeka na podpis prezydenta str. 4



FOT. K. OLECHOWICZ

Zabójstwo taksówkarza - ustalenia śledczych są szokujące str. 4

Kolej odmieni południe Gdańska. Zaprezentowano wizję urbanistyczną str. 5



FOT. M. KUCYBAŁA



FOT. KRZYSZTOF KAPICA

KRAJ

„Tworzymy warunki dla krajowych dostawców”. Minister Balczun otworzył Forum Dostawców Przemysłu Energetycznego i Obronnego str. 7

Ponadstuletni zabytek wrócił do zamku w Malborku

Udało się zlokalizować i odzyskać ponad 100-letnią rzeźbę ukrzyżowanego Chrystusa. Trop poprowadził do Bawarii, do byłego mieszkańca przedwojennego Marienburga **str. 5**

KONTROWERSJE ZALEGŁE SKŁADKI, OPÓŹNIENIA W WYPŁATACH...

Kontrola RIO w gminie Wicko

Robert Gębuś
gm. Wicko

Gmina Wicko ma problemy z płynnością finansową. W maju na gminie ciążyły ponad 2 miliony złotych zobowiązań wymagalnych. Wcześniej pojawiły się zaległości w płaceniu składek ZUS, faktur dla wykonawców, bieżących rachunków i opóźnienia w wypłatach dla urzędników. Gmina tłumaczy, że jej długi wynikają z inwestycyjnego rozmachu i dłużników, którzy zalegają jej ponad 5,5 mln zł. W gminie Wicko ruszyła kolejna kontrola Regionalnej Izby Obrachunkowej.

Inspektorzy Wydziału Kontroli Regionalnej Izby Obrachunkowej w Gdańsku weszli wczoraj do Urzędu Gminy w Wicko. Gmina znalazła się pod lupą Izby z powodu piętrzących się problemów finansowych. To już kolejna kontrola RIO.

Sytuacja finansowa gminy Wicko jest trudna, chociaż nieco lepsza niż na koniec 2025 roku, kiedy samorząd miał do zapłacenia ok. 5 mln zł zobowiązań wymagalnych, w tym ok. 2 mln zł wobec ZUS za pracowników urzędu gminy i placówek oświatowych. Pojawiły się też opóźnienia w wypłatach dla urzędników, problem z regulowaniem bieżących rachunków dla kontrahentów i dostawców usług.

- Spóźnienia sięgały od kilku dni do około tygodnia. Słyszeliśmy, że z powodu problemów gmina będzie przelewała wypłaty, zaczynając od osób najmniej zarabiających - mówi osoba, która pracowała w Urzędzie Gminy Wicko (personalia do wiad. red.).

Na pieniądze czekali wykonawcy realizujący gminne inwestycje. Jedna z firm z własnych środków wybudowała świetlicę w ramach programu Polski Ład. Dostała z gminy ok. 10 proc. zaliczki, a na pozostałe środki czekała miesiącami. Sprawa została uregulowana po przesłaniu do urzędu gminy pisma przedsądowego. *Czytaj str. 3*



FOT. 123RF

Kontrolerzy RIO wzięli pod lupę finanse gminy Wicko już po raz kolejny

Nr ISSN 2353-6160

Nr indeksu 350-028



9 772353 616023

Wiślana Trasa Rowerowa z nowymi inwestycjami **str. 2**

Jutro w naszej gazecie Strona Zdrowia

- Rak nerki występuje stosunkowo rzadko, ale śmiertelność jest wysoka
- Najlepsze sanatoria dla osób z chorobami serca

Zamów prenumeratę

Dziennik Bałtycki ☎ 58 728 08 17
bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.dziennikbałtycki.pl

KALENDARIUM - 16 CZERWCA

POMORZE

1910: W Sopocie otwarto Dom Zdrojowy. Obiekt zaprojektowany przez gdańskiego architekta Carla Webera. Monumentalny gmach zastąpił wcześniejszy budynek kuracyjny i stał się symbolem rozkwitu nadbałtyckiego kurortu. Mieściły się w nim m.in. sale balowe, restauracje, kasyno oraz hotel, przyciągające gości z całych Niemiec. Położony tuż przy moście obiekt należał do najbardziej reprezentacyjnych budynków miasta. W 1945 roku został spalony, a jego odbudowa nastąpiła dopiero po kilkudziesięciu latach. Współczesny Dom Zdrojowy, otwarty w 2009 roku, nawiązuje architektonicznie do swojego słynnego poprzednika.

ŚWIAT

1815: 100 dni Napoleona: Napoleon Bonaparte odniósł swoje ostatnie zwycięstwa w bitwie pod Ligny i pod Quatre Bras. Pod Ligny Napoleon Bonaparte pokonał armię pruską dowodzoną przez marszałka Gebharda von Blüchera, zmuszając ją do odwrotu i zadając jej poważne straty. Było to ostatnie zwycięstwo cesarza na polu bitwy. Równocześnie pod Quatre Bras marszałek Michel Ney walczył z wojskami brytyjsko-holenderskimi księcia Wellingtona, nie osiągając rozstrzygnięcia. Oba starcia miały kluczowe znaczenie dla dalszego przebiegu kampanii, która zakończyła się klęską Francuzów pod Waterloo.

Euro Velo 9 - Wiśłana Trasa Rowerowa z nowymi inwestycjami

Andrzej Gurba
Region

Wiśłana Trasa Rowerowa, która w województwie pomorskim pokrywa się z EuroVelo 9, tylko w części przebiega po koronie wałów przeciwpowodziowych, czyli w miejscach, z których są najlepsze widoki. To w najbliższych latach nieco się zmieni.

Kiedy w 2015 roku zaczęła konkretyzować się idea stworzenia Wiślanej Trasy Rowerowej, założono, aby jak najwięcej jej odcinków przebiegało po koronie wiślanego wału przeciwpowodziowego, z oczywistych względów. Wiśła w zasięgu wzroku znacznie podnosi atrakcyjność trasy. Na początku przepisy nie pozwalały jednak budować rowerowego szlaku na wałach. Później je zmieniło.

Pomorski Urząd Marszałkowski w Gdańsku (koordynator projektu) chciał, aby jak najwięcej odcinków przebiegało po wałach. Audyt pokazał, że nie zawsze było możliwe przeprowadzenie trasy po koronie wału. I to z różnych względów. Na przeszkodzie stała realizacja programu przeciwpowodziowego, ale nie tylko. Części gmin, mimo unijnych dotacji, nie było stać na budowę dróg rowerowych po koronie wału. Taniej wychodziło ich wyzna-



FOT. ANDRZEJ GURBA

Początek Wiślanej Trasy Rowerowej (prawa strona Wisły) w Mikoszewie

czenie na (przy) istniejących drogach.

Nikt tego dokładnie nie policzył, ale około 25-30 procent Wiślanej Trasy Rowerowej biegnie już po koronie wału albo ma tak się stać w ciągu kilku najbliższych lat.

Pierwszy etap projektu zakończył się w 2023 r. W 2026 roku ruszył drugi etap przewidziany do 2028-2029 r.

Planowane są do projektowania lub realizacji odcinki na wale w gminach: Suchy Dąb, Sztum, Miłoradz, Stegna. Natomiast poza wałem w gminach: Kwidzyn, Ryjewo, Sa-

dlinki, Gniew, Lichnowy. W gminie Stegna na odcinku wału wiślanego między Drenicą a Stróżą jest planowane miejsce postojowe dla rowerzystów - informuje Dziennik Bałtycki, Michał Bieliński, kierownik przedsięwzięcia Pomorskie Trasy Rowerowe w Departamencie Turystyki Urzędu Marszałkowskiego w Gdańsku.

Gmina Suchy Dąb od kilku lat próbuje zbudować 8-kilometrowy odcinek Wiślanej Trasy Rowerowej po koronie wału. Nie udaje się, bo dla samorządu jest za drogo. W tym

roku ma zostać ogłoszony kolejny przetarg.

Z kolei Gmina Stegna dostała w tym roku nieco ponad 2 mln zł unijnej dotacji na budowę Wiślanej Trasy Rowerowej po koronie wału. To około 63 procent wszystkich kosztów.

Anna Smolińska, kierownik Referatu Rozwoju w Urzędzie Gminy w Miłoradzu informuje, że w 2027 r. zbudują prawie kilometr odcinek Wiślanej Trasy Rowerowej przy drodze powiatowej między Starą Wisłą a Kończewicami.

Chodzi o odcinki (po koronie wału): Mątowy Wielkie oraz Cygany - Rezerwat Las Mątowski. Razem to około 6 km.

Zapytaliśmy Wody Polskie o rowerowe inwestycje. Usłyszeliśmy, że nie będą budować żadnych dróg rowerowych...

- Często widzimy, nawet w oficjalnych dokumentach, że będziemy budować Wiślaną Trasę Rowerową. Nie ma takich uzgodnień. Zajmować będziemy się wzmacnianiem wałów. Być może gdzieś odtworzymy drogę technologiczną po koronie wału, ale z płyt, a nie z rowerowego asfaltu - mówi Dziennikowi Bałtyckiemu, Bogusław Pinkiewicz, rzecznik prasowy Wód Polskich w Gdańsku.

Dodajmy, że rowerzyści swobodnie mogą poruszać się po koronie wału, nawet jeśli nie ma tam drogi rowerowej, poza sytuacjami, w których jest wyraźny zakaz (znaki, szlabany).

POGODA NA POMORZU

Wtorek

19°C
11°C



Wiatr zach.
30 km/h

Uwaga!
Częściowo słonecznie

Środa

19°C
10°C



Wiatr płn.-zach.
17 km/h

Uwaga!
Częściowo słonecznie

Strefa Porad. Bezpłatny dyżur prawniczkiej, specjalistki od prawa pracy, już 17 czerwca

Kamila Kubik
kamila.kubik@polskapress.pl

17 czerwca, w środę, na pytania Czytelników ponownie odpowie dr Ewa Podgórska-Rakiel, prawniczka i ekspertka w zakresie prawa pracy.

Masz pytania dotyczące pracy, podpisanej umowy, mobbingu, zwolnienia lekarskiego, nadgodzin albo innych praw pracownika? Zadzwoń do nas i podczas redakcyjnego dyżuru i skorzystaj z bezpłatnych porad.

Podczas poprzedniego spotkania Czytelnicy pytali m.in. o możliwość zwolnienia pracownika przebywającego na długim L4, wypowiedzenie umowy po urlopie macierzyńskim czy wykonywanie obowiązków wykraczających poza określony zakres pracy. Tematów było jednak znacznie więcej, dlatego wciąż zapraszamy do naszej Strefy Porad, gdzie zawsze można uzyskać praktyczne wsparcie.

Jeśli więc masz jakiegokolwiek wątpliwości związane z zatrudnieniem, wynagrodzeniem, re-

lucjami z pracodawcą albo nie wiesz, jakie prawa ci przysługują, warto skorzystać z okazji i porozmawiać z prawniczką. Jeden telefon może pomóc rozwiązać wątpliwości i uniknąć kosztownych błędów.

17 czerwca można dzwonić i pytać

- Na telefony czekamy w godzinach 12-13 pod numerem tel. 514 800 977.
- Pytania przesyłajcie mejlem: porady@dziennikbałtycki.pl

17 czerwca, w środę,
na pytania Czytelników odpowie
dr Ewa Podgórska-Rakiel,
radczyni prawna z ponad 23-letnim doświadczeniem w prawie pracy
W godz. 12-13
zapraszamy do kontaktu pod nr. tel.
514 800 977
Piszcie na adres:
porady@dziennikbałtycki.pl

DZIENNIK
BAŁTYCKI.PL

GMINA WICKO INSPEKTORZY REGIONALNEJ IZBY OBRACHUNKOWEJ ROZPOCZĘLI KONTROLĘ W URZĘDZIE

Bo dochody w budżecie były za niskie, za to inwestycje bardzo ambitne...

Robert Gębuś
Wicko

Wśród podmiotów wobec których gmina Wicko miała zaległe zobowiązania była firma, która wybudowała świetlicę w ramach programu Polski Ład.

- Mieliliśmy problemy z rozliczeniem. Wybudowaliśmy świetlicę z własnych środków, wystawiliśmy fakturę końcową z 30-dniowym okresem rozliczenia i oczywiście gmina spóźniła się z płatnością kilka miesięcy - denerwuje się szef firmy budowlanej (personalia do wiad. red). - Było kilka wezwań, zatrudniliśmy kancelarię prawniczą i dopiero pismo przedsądowe zmobilizowało gminę do uregulowania zaległości. Prowadzę firmę 20 lat i pierwszy raz spotykam się z takim postępowaniem publicznej instytucji. Wiem też, że takich przypadków w tej gminie było więcej.

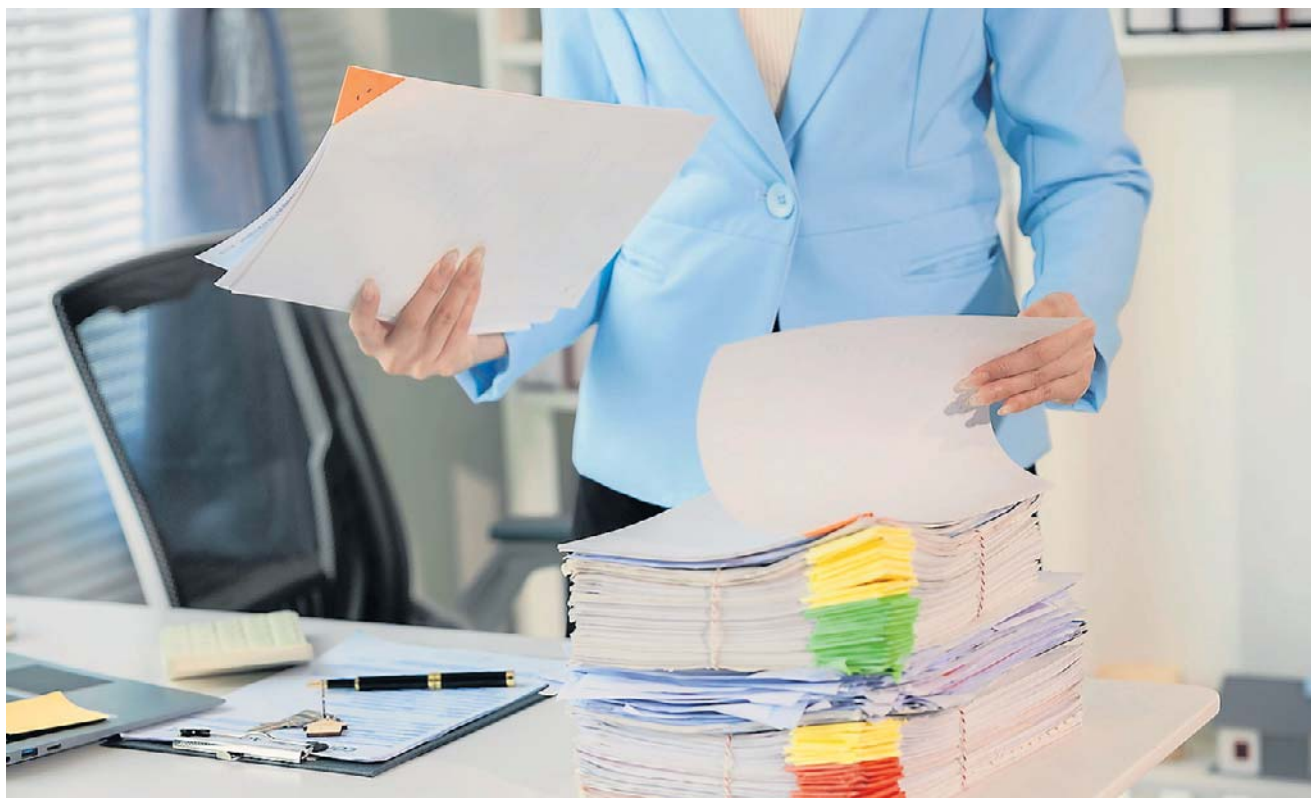
Naruszenia dyscypliny finansów publicznych

W placówkach oświatowych i urzędach podlegających gminie pojawiły się zaległości w płatnościach składek do ZUS. Według kontroli Regionalnej Izby Obrachunkowej, gmina Wicko na koniec 2025 roku zalegała w ZUS: 507 tys. zł za pracowników Szkoły Podstawowej im. Jana Brzechwy w Wicku, ok. 197 tys. zł w Przedszkolu Gminnym w Wicku, ok. 239 tys. zł za Przedszkole Gminne w Charbrowie, ok. 96 tys. zł za Szkołę Podstawową w Szczepurze, ok. 125 tys. zł za Ośrodek Pomocy Społecznej w Wicku i ok. 576 tys. zł za Urząd Gminy w Wicku.

- Zaniechanie terminowego opłacenia składek na ubezpieczenia społeczne, składek na Fundusz Pracy oraz składek na Fundusz Solidarnościowy, spowodowało naruszenie ww. przepisów oraz, w ocenie RIO, wyczerpało znamiona naruszenia dyscypliny finansów publicznych - informuje Luiza Budner-Iwanicka, prezes Regionalnej Izby Obrachunkowej w Gdańsku.

RIO powiadomiło Rzecznika Dyscypliny Finansów Publicznych.

Gmina Wicko tłumaczy, że kwestię zobowiązań wymagalnych wobec ZUS już uregulowała, podobnie jak zaległości wobec pracowników. Na koniec I kwartału b.r. zaległości wyma-



Gmina Wicko też czeka na swoje pieniądze. Jej dłużnicy ociągają się z rozliczeniami i to chwieje budżetem samorządu

galne wynosiły ok. 3,7 mln zł. W b.r. maju było to ok. 2 mln zł. Sytuacja z ZUS, jak twierdzą przedstawiciele urzędu gminy, została wyprostowana. Samorząd tłumaczy też, że opóźnienie w wypłatach dla pracowników było incydentalne.

- Dziś Gmina Wicko nie posiada zobowiązań wymagalnych wobec Zakładu Ubezpieczeń Społecznych - informują urzędnicy. - Składki ZUS regulowane są na bieżąco, zgodnie z obowiązującymi terminami ustawowymi, we wszystkich jednostkach organizacyjnych gminy. Gmina nie posiada również zaległości wobec pracowników. Jednorazowa sytuacja związana z opóźnieniem wypłaty części wynagrodzeń, miała miejsce w styczniu br., co wiązało się z niewyrobieniem planowanych dochodów w 2025 r. oraz niższymi wpływami w porównaniu do lat ubiegłych.

Władze samorządu w Wicku tłumaczą, że rozliczenia gminy, to system naczyń połączonych. Gmina Wicko zaznacza, że też czeka na swoje pieniądze. Jej

Dziś Gmina Wicko nie posiada zobowiązań wymagalnych wobec Zakładu Ubezpieczeń Społecznych. Składki regulowane są na bieżąco

dłużnicy ociągają się z rozliczeniami i to chwieje budżetem samorządu.

- Zdarzają się opóźnienia w regulowaniu niektórych należności wykonawcom, co wynika między innymi z istniejących zaległości dłużników wobec gminy - informuje gmina Wicko i podkreśla, że są oni winni gminie ok. 5,6 mln zł i są prowadzone wobec nich postępowania egzekucyjne. - Natomiast zaległości wymagalne w wysokości około 2,1 mln zł (stan na 18 maja) są regulowane na bieżąco w ramach posiadanych środków. Łączna kwota zaległości wobec gminy ze strony dłużników jest obecnie wyższa niż wartość zobowiązań wymagalnych samej gminy - podkreślają urzędnicy i dodają, że gmina nie korzysta w tym roku z kredytu w rachunku bieżącym, tak jak miało to miejsce w poprzednich latach.

Problemy się nawarstwiały

Tymczasem, według raportu RIO, właśnie w poprzednich latach pojawiły się problemy finansowe gminy. Podczas trwającej pół roku kontroli w 2024 roku RIO wzięła pod lupę lata 2020-2023 i stwierdziła, m.in., że w 2023 roku gmina także zalegała ze składkami w ZUS za listopad: ok. 105 tys. zł za pracowników

Szkoły Podstawowej w Wicku, ok. 32 tys. zł za Przedszkole Gminne w Wicku oraz ponad 63 tys. zł w SP w Maszewku. Wówczas również Regionalna Izba Obrachunkowa powiadomiła Rzecznika Dyscypliny Finansów Publicznych, że w jej opinii naruszono ustawę o dyscyplinie finansów publicznych. RIO wskazała wówczas na nieterminowe regulowanie zobowiązań wobec kontrahentów z tytułu dostaw, usług i robót. Zobowiązania wymagalne wobec gminy pod koniec 2023 roku wyniosły blisko 1,7 mln zł. RIO uznała też, że w 2023 roku 267 razy gmina Wicko przekroczyła upoważnienie do wydatkowania środków publicznych, wynikających z granicy planu finansowego.

W wystąpieniu pokontrolnym RIO wskazała na nieprawidłowości i wezwało do terminowego regulowania zobowiązań wobec kontrahentów i dokonywanie wydatków w granicach planu finansowego, zgodnie z postanowieniami ustawy o finansach publicznych. Regionalna Izba Obrachunkowa zarzuciła też wójtowi niewłaściwy nadzór nad finansami gminy. Wójt gminy pisemnie zapewnił izbę, że sytuacja zostanie naprawiona. Tymczasem pod koniec 2024 roku RIO dopatrzyła się, że gmina Wicko załatała dziurę budżetową pieniędzmi z subwencji ogólnej

W wystąpieniu pokontrolnym RIO wskazała na nieprawidłowości i wezwało do terminowego regulowania zobowiązań

przyszananej na 2025 rok. - Wykorzystanie w 2024 r. części subwencji ogólnej na 2025 r. w kwocie 454 579,38 zł niezgodnie z przeznaczeniem stanowi naruszenie dyscypliny finansów publicznych - informuje prezes RIO.

Problem pogłębił się i na koniec 2025 roku gmina miała już ponad 5 mln zł zobowiązań wymagalnych. Gmina Wicko nie uwzględniła ich jednak w uchwale budżetowej, którą radni przegłosowali i. Opatrzoną błędem uchwałę wysłano do Regionalnej Izby Obrachunkowej. RIO dopatrzyła się tych uchybień i uchwałę budżetową unieważniła. Gmina Wicko musiała skorygować dokument.

- Sytuacja związana z błędem dotyczącym nieuwzględnienia zobowiązań wymagalnych w Wieloletniej Prognozie Finansowej na lata 2026-2036 w pozycji dot. długu, była związana z tym, że sprawozdanie RB-28S za IV kwartał 2025 r. należało przekazać w terminie do 20 lutego 2026 r., a projekt uchwały sporządzony był w li-

stopadzie 2025 r. Błąd został niezwłocznie skorygowany po przedstawieniu uwag przez RIO - wyjaśnia Urząd Gminy Wicko.

Wydatki rosną szybciej od dochodów

Mimo tych problemów Regionalna Izba Obrachunkowa ostatecznie zaopiniowała pozytywnie sprawozdania budżetów gminy Wicko za 2023, 2024 i 2025 rok, chociaż z zastrzeżeniami. RIO wskazała, że nieprawidłowości dotyczyły dysponowania środkami z subwencji ogólnej i środkami stanowiącymi należne dochody jednostek samorządu terytorialnego, które zostały przeznaczone na wydatki w opiniowanym roku budżetowym, występowanie zobowiązań wymagalnych na koniec roku budżetowego i przekroczenia planu rozchodów budżetu gminy na koniec roku budżetowego.

Teraz ruszyła kolejna kontrola RIO. Gmina tłumaczy, że finansowe problemy to pokłosie realizowanych inwestycji. W tym czasie wybudowano drogi o wartości przekraczającej 6 mln zł, przeznaczono blisko 20 mln zł na inwestycje wodno-kanalizacyjne, a także wybudowano nowe świetlice wiejskie o łącznej wartości około 7 mln zł. Na dotowane inwestycje potrzebny był wkład własny, a do tego rosły wydatki bieżące i spadały dochody.

- W szczególności wpływna sytuację miały niższe od planowanych dochody budżetowe w 2025 roku, przy jednoczesnym utrzymaniu wysokiego poziomu wydatków bieżących, w tym kosztów energii, oświaty, usług oraz wynagrodzeń i składek ZUS dla wszystkich jednostek organizacyjnych gminy - informują przedstawiciele gminy Wicko. - Dodatkowo część inwestycji realizowanych jest przy współudziale środków zewnętrznych, gdzie gmina zobowiązana jest do wcześniejszego zabezpieczenia wkładu własnego i finansowania wydatków do czasu otrzymania refundacji lub wypłaty środków z promes, co okresowo wpływa na płynność finansową. Należy jednak podkreślić, że mimo przejściowych trudności finansowych gmina nieprzerwanie realizuje inwestycje, jednocześnie spłacając swoje zobowiązania wymagalne.

©©

Czy prezydent podpisze tę ustawę?

Tomasz Chudzyński
Pomorze

Wśród samorządowców z Pomorza panuje „umiarkowany optymizm” w kwestii ustawy metropolitalnej dla regionu. Projekt przeszedł całą ścieżkę parlamentarną i czeka teraz na decyzję prezydenta RP, Karola Nawrockiego.

Projekt pomorskiej ustawy metropolitalnej został zaakceptowany przez Senat, a następnie z poprawkami senackimi przysłał go Sejm. Ustawa czeka teraz na podpis prezydenta Karola Nawrockiego. Ten ma 21 dni na decyzję (od dnia jej ogłoszenia).

Projekt, który wyszedł z Sejmu pod koniec maja został w Senacie uzupełniony kilkoma poprawkami, rekomendowanymi przez połączone komisje samorządu terytorialnego i administracji państwowej oraz infrastruktury.

Jednym z najważniejszych punktów jest gwarancja, że środki będą przeznaczone bezpośrednio na pomoc mieszkańcom regionu. Związek będzie mógł przeznaczyć nie więcej niż 5 proc. budżetu na koszty administracyjne, takie jak obsługa i funkcjonowanie urzędu. Dodatkowo senatorowie odnieśli się do zasad finansowania uczelni wyższych i rozwoju naukowego - minimum 5 proc. środków ma trafiać do trójmiejskich uczelni oraz środowisk naukowych.

W takim kształcie, ostatecznie, projekt ustawy został aprobowany przez Sejm.

Zaznaczmy, projekt w takim kształcie był podważany przez parlamentarzystów PiS i, częściowo, Konfederacji, w tym pomorskich posłów tych ugrupowań. Przede wszystkim wskazywano, że projekt metropolii pomorskiej należy odłożyć, m.in. pod względem

liczby samorządów, które miałyby wejść do struktury. Chodziło tu także o przynależność Elbląga, miasta z innego województwa przeciw. Burzliwa dyskusja odbyła się także w tej sprawie w pomorskim Sejmiku. Radni PiS domagali się zmian w zapisach ustawy metropolitalnej.

- Gdyby projekt dotyczył wyłącznie transportu publicznego, kolei, infrastruktury drogowej, mobilności miejskiej czy planowania przestrzennego, można byłoby prowadzić bardzo rzeczową dyskusję o jego zasadności. Ale ten projekt idzie znacznie dalej. Tworzy się nowy poziom władzy samorządowej z własnym urzędem, własnym zarządem, własną administracją, możliwością tworzenia spółek, nowych jednostek organizacyjnych i własnym, bardzo szerokim katalogiem kompetencji. I właśnie tutaj pojawia się nasz zasadniczy sprzeciw - mówił „Dziennikowi Bałtyckiemu” Krzysztof Szymański z Konfederacji.

- Przedstawiliśmy poprawki do projektu ustawy metropolitalnej dla województwa pomorskiego. Ich celem jest zrównoważony rozwój województwa i gwarancja nie „przejadania” pieniędzy. W skrócie: maksymalnie 5 proc. dochodów związku metropolitalnego na biurokrację, sprawiedliwy sposób głosowania na wzór śląskiej aglomeracji, gdzie największe samorządy muszą zyskać poparcie mniejszych przy decydowaniu o wydatkach. Do tego usunięcie części zadań tzw. fakultatywnych żeby zwiększyć transparentność i możliwość kontroli, maksymalnie 50 proc. środków na wydatki dla największych samorządów oraz 5-letnia kadencja członków zarządu - wymieniał Kacper Płażyński z PiS.

Tymczasem Jacek Karnowski z KO, wiceminister funduszy i polityki regionalnej, daw-



Przedstawiciele Pomorza w Sejmie, w czasie głosowania nad ustawą metropolitalną

niej prezydent Sopotu podkreślał, że zagrożenia, o którym mówili przedstawiciele PiS, nie ma. - To jest ustawa napisana przez samorządowców. Tak ważna ustawa nie powinna mieć kolorów politycznych. Nie stracamy tej wielkiej szansy dla Pomorza - mówił Karnowski.

Zaznaczmy, ustawa o pomorskiej metropolii trafiła na biurko prezydenta RP Karola Nawrockiego, który będzie miał 21 dni na decyzję o jej dalszym losie. Karol Nawrocki, to Gdańszczanin, jednak biorąc pod uwagę dotychczasową politykę jego wet do ustaw oraz sprzeciw posłów PiS o projekcie pomorskiej ustawy metropolitalnej, należałoby założyć, że decyzja głowy państwa w tej sprawie może być negatywna.

- Pozostajemy w stałym kontakcie z Kancelarią Prezydenta Karola Nawrockiego. Wprowadziliśmy poprawki na których panu prezydentowi szczególnie zależało - zarówno w zakresie finansowania uczelni, jak i ochrony interesów mniejszych samorządów. Je-

stem przekonany, że podpis Prezydenta Nawrockiego pod ustawą otworzy Pomorzu drogę do dynamicznego rozwoju: dodatkowych środków na transport, silniejszej pozycji inwestycyjnej gmin i prawdziwiej mocnej gospodarki regionu. To szansa, którą musimy wykorzystać wspólnie - ponad podziałami, w imię dobra Polski - mówił jednak burmistrz Skarszew Jacek Pauli.

- Miałem przyjemność i zaszczyt uczestniczyć w spotkaniu samorządowców ze Zbigniewem Boguckim (szef Kancelarii Prezydenta RP). Ta rozmowa pokazała, jakie są oczekiwania prezydenta. Z tego co wiem, te postulaty, te oczekiwania w dużej mierze zostały spełnione. Przede wszystkim elementy dotyczące roli mniejszych miast. Nie wiadomo, jak to się skończy, ale dominuje umiarkowany optymizm, przynajmniej wśród samorządowców. Gdybym miał obstawiać, że prezydent podpisze, dałbym 60 na 40 - mówił w rozmowie z Radiem Gdańsk, Tadeusz Cy-

mański, malborski radny, wcześniej wieloletni poseł PiS.

Prezydent Wejherowa Krzysztof Hildebrandt określił metropolitalną ustawę jako „historyczną szansę dla Pomorza i Polski, osiągniętą ponad podziałami”. Wspominał również spotkanie pomorskich samorządowców z prezydentem Nawrockim.

- Zapewnienie szans na rozwój mniejszych miejscowości oraz przeznaczenie środków na współpracę z uczelniami są kluczowe dla tej ustawy. Podpis Prezydenta pod ustawą pozwoli na pomoc regionowi w obszarach, których najbardziej potrzebuje, czyli włączenie miasta spoza Trójmiasta w zintegrowany system transportu publicznego oraz rozwój gospodarczy - mówił Krzysztof Hildebrandt.

Ustawa metropolitalna otwiera drogę do powstania pierwszego w północnej Polsce Związku Metropolitalnego. Bazaować ma on na funkcjonującym od lat stowarzyszeniu - Obszarze Metropolitalnym

Gdańsk Gdynia Sopot. Jak wskazywał Michał Glaser, prezes OMGGS, dzięki dodatkowym środkom z budżetu państwa, które pozostaną w regionie, możliwe będzie sfinansowanie projektów niemożliwych do udźwignięcia przez pojedyncze gminy. - Priorytetem będzie stworzenie w pełni zintegrowanego systemu transportu z jednym biletem na wszystkie środki komunikacji, lepsze skomunikowanie mniejszych miejscowości z centrami pracy i edukacji oraz wspólna promocja turystyczna i gospodarcza - informowali przedstawiciele OMGGS. Jednym ze skutków miałyby być skrócenie czasu dojazdów do pracy oraz poprawa jakości powietrza - tłumaczył.

Ustawa gwarantuje, że nie więcej niż 5 proc. budżetu związku przeznaczonych zostanie na koszty administracji i co najmniej 40 proc. środków trafi do gmin, które nie posiadają statusu miasta na prawach powiatu. Środki na funkcjonowanie metropolii będą pochodziły z części wpływów podatkowych, które zamiast trafiać do budżetu państwa pozostaną na Pomorzu.

- W pierwszym roku funkcjonowania związku metropolitalnego Pomorze otrzyma 150 milionów złotych, w drugim będzie 250 milionów złotych, w trzecim pół miliarda złotych, a od roku 2030 będziemy działali nie według kwot, ale według algorytmu. Ustalimy dochód własny związku metropolitalnego w oparciu o dochody mieszkańców: 550 milionów złotych i więcej. To nie oznacza jednak, że mniej pieniędzy zostanie w budżetach gmin czy powiatów - tłumaczył w Radiu Gdańsk dr hab. Jakub Szlachetko, prof. UG, prawnik, przewodniczący Rady Instytutu Metropolitalnego, współtwórca projektu ustawy. ©©

Szokujące ustalenia w sprawie zabójstwa taksówkarza. Podejrzany planował tę zbrodnię

Edyta Łosińska-Okonoewska
Pomorze

Prokuratura ujawniła nowe okoliczności zabójstwa taksówkarza, którego ciało znaleziono na leśnym parkingu w miejscowości Młynki. Podejrzany 27-latek przyznał się do popełnienia zbrodni.

Według śledczych 27-letni mieszkaniec Czerska Mateusz G. miał planować zabójstwo taksówkarza od kilku miesięcy. Takie wyjaśnienia złożył podczas przesłuchania w Prokuraturze Rejonowej w Chojnicach, gdzie

usłyszał zarzut zabójstwa 75-letniego Kazimierza M. Mężczyzna przyznał się do popełnienia zbrodni.

- Przesłuchany w charakterze podejrzanego nie przyznał się do tego, aby jego celem po zabójstwie był zabór samochodu marki mercedes - wyjaśnia Mirosław Orłowski, prokurator rejonowy w Chojnicach. - Powiedział, że zabójstwo to planował od kilku miesięcy, a powodem jego działania, czyli pozbawienia życia pokrzywdzonego był fakt, że podobno bardzo dawno temu pokrzywdzony wyrządził krzywdę jakiejś kobiecie. Na na-

sze pytania, aby doprecyzować swoje stanowisko, kategorycznie odmówił udzielenia nam jakichkolwiek informacji. My tę wersję oczywiście zweryfikujemy. Niewykluczone, że może ona stanowić element przyjętej linii obrony.

Po przesłuchaniu prokuratura złożyła w Sądzie Rejonowym w Chojnicach wniosek o tymczasowe aresztowanie, do czego sąd się przychylił.

- We wtorek przed południem z udziałem biegłego lekarza dokonamy szczegółowych oględzin i sekcji zwłok pokrzywdzonego, aby stwierdzić, co tak

naprawdę było bezpośrednią przyczyną jego zgonu - informuje szef chojnickiej prokuratury. - Niestety nie zdołaliśmy odnaleźć narzędzia zbrodni, czyli noża, który podejrzany wyrzucił w pobliżu miejsca zabójstwa. Teren jest trudny, zalesiony, są tam łąki, strumień. Oczywiście poszukiwania trwają.

Ze wstępnych oględzin wynika, że ofiara została ugodzona nożem trzykrotnie. Jeden cios cięty zadano w szyję jeszcze wewnątrz samochodu, natomiast dwa kolejne ciosy kłute w klatkę piersiową już poza pojazdem.

Śledczy zabezpieczyli za krwawioną odzież podejrzanego, która została przez niego porzucona w śmietniku w Dziemianach. Mężczyzna zostanie poddany badaniom sądowo-psychiatrycznym. Dodajmy, że Mateusz G. był wcześniej czterokrotnie karany.

Jeden z aktów oskarżenia wobec niego dotyczył usiłowania zgwałcenia mieszkanki Czerska. Wówczas trafił do aresztu tymczasowego, a sąd wymierzył mu karę roku pozbawienia wolności. Na jego koncie są też zarzuty kradzieży i kradzieży z włamaniem na szkodę krewnych.

Według dotychczasowych ustaleń po ataku 27-latek odjechał mercedesem należącym do ofiary. Samochód zatrzymał się jednak po przejechaniu kilkuset metrów.

Przypomnijmy, że ciało 75-letniego taksówkarza odnaleziono w nocy z czwartku na piątek na leśnym parkingu w Młynkach. Dzień później policjanci zatrzymali poszukiwanego 27-latka na terenie Gdańska.

Śledztwo w sprawie trwa. Za zabójstwo grozi kara nawet dożywotniego pozbawienia wolności. ©©

Linia kolejowa zmieni południe Gdańska

Martyna Kucybała
Gdańsk

Władze Gdańska oraz Samorząd Województwa Pomorskiego zaprezentowały wstępną wizję urbanistyczną projektu „Gdańsk Nowe Południe”, który obejmie aż 163 hektary terenów wokół planowanych przystanków kolejowych.

Celem przedsięwzięcia jest stworzenie nowoczesnych, dobrze skomunikowanych i przyjaznych mieszkańcom przestrzeni, które będą odpowiadały na potrzeby szybko rozwijających się południowych dzielnic miasta.

Jak podkreślał podczas poniedziałkowej prezentacji Michał Jamroz z Gdańskiej Agencji Rozwoju Gospodarczego oraz Agencji Rozwoju Pomorza, nowoczesna infrastruktura transportowa nie może powstawać w oderwaniu od swojego otoczenia. Dlatego projekt od początku realizowany jest wspólnie przez Miasto Gdańsk oraz Samorząd Województwa Pomorskiego. Prace nad masterplanem rozpoczęły się w marcu i od po-

czątku były prowadzone z udziałem mieszkańców. W ramach przygotowań odbyły się 4 spotkania konsultacyjne, 7 spacerów badawczych oraz internetowa ankieta, którą wypełniło 1177 osób. Wyniki konsultacji pokazały, czego oczekują mieszkańcy południowych dzielnic. Ponad 81 procent respondentów wskazało na potrzebę poprawy transportu publicznego, a ponad 76 procent na konieczność zwiększenia liczby połączeń komunikacyjnych.

- Kolej będzie tym elementem, który zasadniczo poprawi jakość transportu na tym obszarze miasta. Jednocześnie nie chcemy, aby nowa infrastruktura podzieliła istniejące osiedla. Naszym celem jest stworzenie miejsc, które będą służyły nie tylko podróżowaniu, ale również codziennemu życiu mieszkańców - podkreślała podczas spotkania prezydent Aleksandra Dulciewicz.

Za przygotowanie koncepcji odpowiada konsorcjum A2P2 Architecture & Planning z Gdańska oraz holenderskie KCAP z Rotterdamu. Jak wy-

jaśnia współzałożyciel A2P2 Łukasz Pancewicz, projekt jest wyjątkowy, ponieważ od początku połączono planowanie nowej linii kolejowej z planowaniem urbanistycznym otaczających ją terenów. Fundamentem koncepcji są dwa założenia: „zszywanie krajobrazu” oraz „zszywanie tkanki miejskiej”. Według projektantów południowe dzielnice Gdańska rozwijały się przez lata w sposób fragmentaryczny, dlatego nowa kolej ma pomóc połączyć rozproszone osiedla, tereny zielone i usługi w jedną, spójną strukturę miejską.

Holenderski urbanista Jeroen Dirckx z KCAP podkreślał podczas prezentacji, że projekt opiera się na czterech filarach: krajobrazie, strukturze miejskiej, mobilności i funkcjach miejskich. W praktyce oznacza to rozwój terenów zielonych, nowych przestrzeni publicznych oraz lokalnych centrów aktywności. Plan zakłada integrację kolei z komunikacją autobusową, tramwajową, rowerową i pieszą, a przy wybranych stacjach powstaną parkingi Park & Ride. Wśród proponowa-



Podczas konferencji zaprezentowano wizję dla projektu „Gdańsk Nowe Południe”

nych rozwiązań znalazły się m.in. tereny rekreacyjne na Chełmie, centrum aktywności lokalnej i węzeł przesiadkowy na Oruni Górnej oraz nowe centra dzielnicowe na Kowalach.

W rozmowie z „Dziennikiem Bałtyckim” Michał Jamroz podkreślał, że powodzenie projektu będzie zale-

żało od tego, czy nowe przestrzenie odpowiedzą na codzienne potrzeby mieszkańców.

- Mieszkańcy powinni mieć wszystko w zasięgu krótkiego spaceru. Sklepy, punkty usługowe, miejsca spotkań, przestrzenie dla rodzin, szkoły czy tereny rekreacyjne. Chcemy tworzyć dzielnice, w których

można wygodnie żyć, zrobić zakupy, załatwić codzienne sprawy, spędzić czas z bliskimi i korzystać z dobrej jakości przestrzeni publicznej - zaznaczył.

Jak dodaje, nie wszystkie propozycje spotkają się z pełną akceptacją, dlatego kluczową rolę odgrywają konsultacje społeczne.

- Chcemy słuchać mieszkańców, poznawać ich pomysły, uwagi i spostrzeżenia. To oni najlepiej wiedzą, czego potrzebują w swoich dzielnicach. Naszym zadaniem jest znaleźć rozwiązania, które połączą różne oczekiwania i pozwolą stworzyć przestrzeń służącą jak największej liczbie ludzi - podkreśla.

Przedstawiona koncepcja nie jest jeszcze ostatecznym projektem. To początek kolejnego etapu konsultacji społecznych. Przez najbliższe miesiące mieszkańcy będą mogli zgłaszać swoje uwagi, a projektanci zapowiadają, że we wrześniu wrócą z poprawioną wersją dokumentu uwzględniającą zebrane opinie. Ostateczna wersja masterplanu ma zostać zaprezentowana pod koniec roku. ©

Ponadstuletni zabytek wrócił do zamku w Malborku

Radosław Konczyński
Malbork

Badacze strat wojennych z Muzeum Zamkowego w Malborku uwielbiają takie momenty. Udało się zlokalizować i odzyskać ponad 100-letnią rzeźbę ukrzyżowanego Chrystusa. Trop prowadził do Bawarii, do byłego mieszkańca przedwojennego Marienburga.

W roli głównych detektywów pracownicy Muzeum Miasta Malborka. W sprawę, jak zawsze w kwestiach restytucji, musiało zaangażować się Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego, bez którego nic by się nie odbyło.

W Muzeum Zamkowym w Malborku znów radość. Za każdym razem takie emocje towarzyszą odzyskaniu przedmiotów, które znajdowały się na wyposażeniu zamku jeszcze około 80 lat temu, ale po II wojnie światowej zaginęły. Badacze z malborskiej instytucji od kilku lat poszukują dzieł utraconych i rozproszonych. Tym razem nieoceniona okazała się pomoc dużo mniejszego podmiotu, jakim jest Muzeum Miasta Malborka.

Na trop obiektu natrafił dyrektor Tomasz Agejczyk, który



Autorem krucyfiksu był Osmar Trillhaase (1857-1922) z Erfurtu, który dla zamku wykonał też inne realizacje

przewodził badania dotyczące malborskich strat wojennych w obszarze dóbr kultury w ramach programu Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego „Badanie polskich strat wojennych”. W trakcie kwerendy zidentyfikował drewniany krucyfixs znajdujący się w prywatnej kolekcji w Bawarii, który mógł pochodzić z Malborka - informuje Muzeum Zamkowe w Malborku.

Chodzi o drewnianą rzeźbę przedstawiającą ukrzyżowanego Chrystusa. Przed II wojną światową była eksponowana w sali Baszty Maślankowej.

- W ubiegłym roku podczas kwerendy historycznych w Niemczech nasi pracownicy spotkali się z byłym mieszkańcem Malborka. Okazało się, że jest on w posiadaniu pamiątek, wśród których znajdowała się rzeźba z wizerunkiem ukrzyżowanego Chrystusa. Z relacji wynikało, że krucyfixs po wojnie został zabezpieczony przez jednego z pracowników miejskich w Malborku. Pod koniec lat 50. wywieziono go do Niemiec, gdzie ostatecznie został podarowany wspomnianemu mieszkańcowi - wyjaśnia Tomasz Agejczyk.

Pracownicy Muzeum Miasta Malborka na miejscu wykonali dokumentację fotograficzną, którą przekazali do Muzeum Zamkowego w celu weryfikacji i porównania z archiwalnym materiałem źródłowym.

- Po zakończeniu wojny losy zabytku pozostawały nieznane. Przez ponad siedem dekad krucyfixs był uznawany za zaginiony. Zachowane fotografie i materiały archiwalne pozwoliły jednak jednoznacznie potwierdzić, że odnaleziona w Niemczech rzeźba jest tym samym krucyfixsem, który przed wojną znajdował się w zamkowych zbiorach - wyjaśnia Muzeum Zamkowe.

Ustalono to na podstawie zdjęć z „Roczników Odbudowy Zamku w Malborku”.

Fotografia z 1906 roku ukazuje wnętrze Baszty Maślankowej zaaranżowane w duchu XIX-wiecznego historyzmu jako wartownię. Na ścianie zawieszony jest krucyfixs, którego cechy charakterystyczne są spójne z tym odnalezionym na terenie Niemiec. Kolejne fotografie pochodzą z roku 1908 i są już znacznie lepszym materiałem porównawczym. Nad drzwiami pomiędzy gankiem w skrzydle wschodnim Zamku Średniego a kaplicą św. Bartłomieja wyeksponowano Grupę Ukrzyżowa-

nia, kopię dzieła Tilmnana Riemenschneidera. To właśnie jej centralną postać stanowił omawiany krucyfixs - informuje Muzeum Zamkowe.

Autorem krucyfiksu jest Osmar Trillhaase (1857-1922), rzeźbiarz z Erfurtu, który dla zamku w Malborku wykonał także inne realizacje. Na odnalezionym dziele znajduje się jego sygnatura.

Gdy badacze zbiorą dowody, do gry wchodzi Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego. Resort informuje, że po przeanalizowaniu zgromadzonych materiałów jego przedstawiciele nawiązali kontakt z właścicielem zabytku. Okazało się, że to dawny mieszkaniec Malborku, który w czasie wojny urodził się w ówczesnym niemieckim Marienburgu. Wyjaśnił, że otrzymał rzeźbę wiele lat później już w Niemczech i nawet nie wiedział o jej związku z malborskim zamkiem.

Po przedstawieniu dokumentacji bezwarunkowo zgodził się przekazać zabytek stronie polskiej - wyjaśnia MKiDN.

Ministerstwo podkreśla, że jak zawsze w takich przypadkach powrót krucyfiksu do Malborka jest efektem współpracy badaczy, muzealników, historyków sztuki oraz pracowników resortu.

- Wspólne działania pozwoliły odtworzyć historię obiektu, potwierdzić jego pochodzenie i przywrócić go do miejsca, z którym był związany przez dziesięciolecia. Sprawa pokazuje znaczenie badań proveniencyjnych oraz międzynarodowej współpracy w identyfikowaniu i odzyskiwaniu utraconych dóbr kultury. Dzięki zaangażowaniu wszystkich uczestników procesu kolejny zabytek utracony w wyniku II wojny światowej wrócił do Polski - podsumowuje MKiDN.

Dla Muzeum Zamkowego w Malborku, w którym od 2018 roku realizowany jest program poszukiwania strat wojennych, najbardziej ekscytującym powrotem do tej pracy było oddanie przez rząd Niemiec średnio-wiecznej głowy z rzeźby św. Jakuba Starszego. Zabytek z pierwszej połowy XIV wieku można obecnie oglądać w kościele Najświętszej Marii Panny na Zamku Wysokim, gdzie w czasach krzyżackich zainstalowano ją jako część Kolegium Apostolskiego.

W sumie od 2018 roku w ramach „Projektu Straty” do zamkowych zbiorów powróciło ponad 20 eksponatów. Krucyfixs - podobnie jak głowa - na razie został oddany w depozyt przez MKiDN.

Od schronu po nowe lampy. Nadchodzą zmiany

Edyta Łosińska-Okoniewska
edyta.losinska@polskapress.pl

Nowe obiekty, lepsza infrastruktura i większe bezpieczeństwo mieszkańców. Gmina Chojnice rozpoczyna realizację trzech ważnych projektów, które mają poprawić jakość życia.

To będzie intensywny okres inwestycyjny w gminie Chojnice. W Urzędzie gminy podpisano aż trzy umowy na realizację zadań o łącznej wartości blisko 10 milionów złotych. Powstanie nowoczesny budynek magazynowy z miejscem schronienia, gruntownie przebudowana zostanie świetlica wiejska w Granowie, a na terenie gminy pojawi się 160 nowych lamp solarnych.

Tym co budzi największe zainteresowanie, jest budowa miejsca doraźnego schronienia

w Charzykowach. Wykonawcą zadania została firma Remontowo-Budowlana MarVinci Miłkołaja Markowskiego z Chojniczek. Wartość inwestycji wynosi blisko 7,9 mln zł. Co istotne, przedsięwzięcie zostanie w całości sfinansowane ze środków przekazanych przez wojewodę w ramach programu ochrony ludności i obrony cywilnej. Pierwsze prace mają ruszyć już niebawem.

Władze gminy podkreślają, że harmonogram będzie bardzo napięty, ponieważ inwestycja musi zostać zakończona i rozliczona do końca roku.

Powstający obiekt będzie pełnił kilka funkcji jednocześnie. Sercem inwestycji stanie się żelbetowy budynek wyposażony w kondygnację przeznaczoną na miejsce doraźnego schronienia dla mieszkańców. Obiekty posłużą do przechowywania sprzętu, wyposażenia i mate-

wych oraz wolontariuszy uczestniczących w działaniach kryzysowych.

Projekt przewiduje między innymi szatnię, sanitariaty oraz miejsca umożliwiające przygotowywanie posiłków.

Schronienie dla 150 osób

Według założeń schronienie będzie mogło jednocześnie przyjąć około 150 osób.

Inwestycja ma stanowić ważny element lokalnego systemu ochrony ludności i zwiększyć gotowość gminy do reagowania w sytuacjach nadzwyczajnych.

W ramach przedsięwzięcia wybudowane zostaną również dwie hale magazynowe o konstrukcji stalowej. Jedna z nich będzie ogrzewana, druga pozostać nieogrzewana. Obiekty posłużą do przechowywania sprzętu, wyposażenia i mate-

riałów niezbędnych podczas akcji ratowniczych oraz sytuacji kryzysowych.

Nowa inwestycja w Charzykowach ma nie tylko zwiększyć poziom bezpieczeństwa mieszkańców, ale także stworzyć nowoczesne centrum logistyczne wspierające działania służb i wolontariuszy na terenie gminy Chojnice.

Granowo odzyska swoją świetlicę

Dobłą wiadomością samorządowcy przekazali także mieszkańcom Granowa. Lokalna świetlica wiejska przejdzie kompleksową przebudowę i termomodernizację. Wartość inwestycji wynosi ponad 1,45 mln zł.

Prace wykona Przedsiębiorstwo Wielobranżowe Fabiana Kropidłowskiego ze Złotowa. Jeśli wszystko przebiegnie zgodnie z planem, mieszkańcy będą mogli korzystać z odnowionego obiektu już na początku przyszłego roku.

Jak podkreślali sołtys Granowa Krystyna Kuczkowska oraz radny Kamil Michalski, to inwestycja nie tylko w budynek, ale przede wszystkim w lokalną społeczność, która zyska nowoczesne miejsce spotkań, wydarzeń i integracji.



FOT. GMINA CHOJNICE

Gmina Chojnice rozpoczyna realizację trzech ważnych projektów, a to oznacza sporo zmian dla mieszkańców

Będzie jaśniej

Kolejnym krokiem w kierunku poprawy jakości życia mieszkańców będzie montaż 160 lamp solarnych. W ciągu najbliższych czterech miesięcy urządzenia trafią do poszczególnych sołectw.

- To bardzo dobra wiadomość dla mieszkańców - mówi Andrzej, mieszkaniec gminy Chojnice. - W wielu miejscach po zmroku było po prostu ciemno, a nowe oświetlenie z pewnością poprawi bezpieczeństwo zarówno pieszych,

jak i kierowców. Cieszy też fakt, że będą to lampy solarne, czyli rozwiązanie nowoczesne i ekologiczne. Takie inwestycje może nie są spektakularne, ale na co dzień naprawdę poprawiają komfort życia.

To nie koniec dobrych wiadomości. Trwają też przygotowania do budowy Orlika w Chojniczkach. Gmina pozyskała już 50-procentowe dofinansowanie na realizację obiektu, który powstanie w sąsiedztwie budowanego domu kultury.

REKLAMA

0011539057



OBWIESZCZENIE

STAROSTY PUCKIEGO

**o wszczęciu procedury ZRID
na realizację inwestycji drogowej**

Działając na podstawie art. 11d ust. 5 ustawy z dnia 10 kwietnia 2003 r. o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych (t.j. Dz.U. z 2024 r. poz. 311), zawiadamiam o wszczęciu postępowania administracyjnego z wniosku Zarządu Powiatu Puckiego złożonego w dniu 13.04.2026 r. w sprawie wydania pozwolenia na realizację inwestycji drogowej pn.:

„Budowa skrzyżowania drogi powiatowej nr 1490G z drogą powiatową nr 1514G wraz z oświetleniem ulicznym”, na terenie działek o nr ew.:

12/1, 12/3, 12/6 (12/4), 13/1, 13/3, 13/4, 14/1, 14/3, 14/6 (14/4), 15/1, 15/3, 24/1, 24/3, 33/1, 33/3, 238/5 - obręb Dębogórze, jednostka ewidencyjna 221105_2 Gmina Kosakowo *

w związku z ww. inwestycją następujące działki ulegną podziałom geodezyjnym:
14,4, 12/4 - obręb Dębogórze, jednostka ewidencyjna 221105_2 Gmina Kosakowo

w związku z ww. inwestycją następujące działki przejdą na własność Powiatu Puckiego:
12/1, 12/3, 12/6 (12/4), 14/1, 14/3, 14/6 (14/4), 15/1, 15/3, 24/1, 24/3, 33/1, 33/3, 238/5 - obręb Dębogórze, jednostka ewidencyjna 221105_2 Gmina Kosakowo *

*Uwaga: * w nawiasie podano nr działki przed podziałem*

W związku z powyższym informuję, że zgodnie z art. 49 Kodeksu postępowania administracyjnego (t.j. Dz.U. z 2025 r., poz. 1691), zawiadomienie niniejsze uważa się za dokonane po upływie czternastu dni od dnia publicznego ogłoszenia, tj. od daty ukazania się obwieszczenia na tablicy ogłoszeń Starostwa Powiatowego w Pucku, Urzędu Gminy Kosakowo oraz na stronie internetowej Starostwa Powiatowego w Pucku, Urzędu Gminy Kosakowo oraz w prasie lokalnej.

Strony niniejszego postępowania mogą się zapoznać z aktami oraz składać uwagi i wnioski w przedmiotowej sprawie w Wydziale Architektury i Budownictwa przy ul. Kolejowej 7B w Pucku w dniach pracy urzędu od poniedziałku do środy, w godzinach 7:30 do 15:30, w czwartki w godzinach 7:30 do 17:00 oraz w piątki 7:30 do 14:00 w terminie 7 dni od dokonania zawiadomienia.

Informacji o możliwości zapoznania się z aktami sprawy oraz o możliwości składania uwag i wniosków w przedmiotowej sprawie udziela telefonicznie sekretariat urzędu: Wydział Architektury i Budownictwa Starostwa Powiatowego w Pucku, ul. Kolejowa 7b, od poniedziałku do środy w godz. 7.30-15.30, w czwartki w godz. 7.30 – 17.00 oraz w piątki w godz. 7.30- 14.00 pod nr telefonu: 58 673 41 86.

Kontakt telefoniczny z inspektorem prowadzącym sprawę możliwy jest w poniedziałki, środy w godzinach 9.00-15.00 oraz w czwartki 11.00 – 16.00 lub pod nr tel.: 58 698 22 96.

AUTOPROMOCJA

Dziennik Bałtycki

**Środa
jest dla zdrowia**

dziennikbaaltycki.pl

REKLAMA

0011538917



WÓJT GMINY SADLINKI

działając na podstawie art. 35 ust. 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (t. j. Dz. U. z 2026 r., poz. 399 z późn. zm.) informuje, że na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu zostały wywieszone wykazy nieruchomości przeznaczone do sprzedaży, stanowiące własność Gminy Sadlinki.

REKLAMA

0011539111



OBWIESZCZENIE

Starosta Starogardzki,

działając na podstawie art. 11f ust. 3, 4 ustawy z dnia 10 kwietnia 2003 r. o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych (tekst jednolity: Dz.U. z 2024 r., poz. 311) oraz na podstawie art. 49 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. - Kodeks postępowania administracyjnego (tekst jednolity: Dz.U. z 2025 r., poz. 1691)

obwieszcza

że w dniu 15.06.2026 r. na wniosek Wójta Gminy Starogard Gdański z dnia 10.04.2026 r., wydana została decyzja nr AB.673.4.2026 o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej obejmującej budowę drogi publicznej gminnej ul. Miodowej i ul. Nad Stawem w miejscowości Okole wraz z infrastrukturą techniczną, w ramach zadania pn. „Budowa dróg gminnych – ul. Miodowej i ul. Nad Stawem w m. Okole”. Roboty budowlane realizowane będą na poniżej określonych działkach:

A. Oznaczenie nieruchomości lub ich części mających stanowić linie rozgraniczające teren drogi gminnej (istniejące oraz przejmowane w wyniku podziału) – gmina Starogard Gdański, obręb Okole – 52/13, 29, 36, 28/1 (z podziału dz. nr 28), 20/1 (z podziału dz. 20), 27/7 (z podziału dz. nr 27/4), 27/5 (z podziału dz. 27/3), 26/1 (z podziału dz. 26), 25/1 (z podziału dz. 25)

B. Pozostałe działki objęte robotami (nieruchomości lub ich części, z których korzystanie będzie ograniczone - gmina Starogard Gdański, obręb Okole – 55, 59, 54

Decyzją został zatwierdzony projekt zagospodarowania terenu i projekt architektoniczno-budowlany. Decyzji nadano rygor natychmiastowej wykonalności. Strony mają prawo do składania uwag i wniosków w przedmiotowej sprawie w terminie 14 dni od daty podania do publicznej wiadomości niniejszego obwieszczenia, w Wydziale Budownictwa i Gospodarki Przestrzennej Starostwa Powiatowego w Starogardzie Gdańskim przy ul. Kościuszki 17, pok. nr 06 (parter), tel. 58 767 35 24.

Starogard Gdański, dnia 15.06.2026 r.

POLSKA i ŚWIAT

KRÓTKO

INTERWENCJA

3-latek siedział na parapecie

Do dramatycznych scen doszło w niedzielę po południu w jednym z bloków na Bałutach w Łodzi. Przechodnie zauważyli malucha na zewnętrznym parapecie okna na trzecim piętrze budynku. Chłopiec stał i wyrzucał przedmioty znajdujące się w mieszkaniu za okno.

Przerażeni świadkowie wezwali służby. Niemal w tym samym czasie na miejsce przyjechali policjanci i strażacy. Okazało się, że w środku poza dzieckiem nie było nikogo. 3-latkem zajęła się ekipa pogoto-

wia ratunkowego. Maluch trafił do szpitala. Medycy sprawdzili, czy nie ma obrażeń na ciele i objawów wybieżenia.

- W trakcie interwencji w mieszkaniu pojawił się 38-letni ojciec dziecka. Mężczyzna był na spacerze z psem i starszym dzieckiem. Twierdził, że wyszedł na chwilę, gdy chłopiec spał - poinformowała asp. Kamila Sowińska z biura prasowego Komendy Miejskiej Policji w Łodzi.

38-latek usłyszał zarzut narazenia życia. Grozi mu do 5 lat więzienia. (Lila Sayed)

WOJSKO

Przekazanie obowiązków



FOT. PAP/PAWEŁ SUPIŃSKI

Gen. Karol Molenda oficjalnie przekazał obowiązki Dowódcy Komponentu Wojsk Obrony Cyberprzestrzeni gen. Mariuszowi Chmielewskiemu. Szef MON Władysław Kosiniak-Kamysz zaznaczył, że formowanie cyberwojsk było jednym z najtrudniejszych zadań w historii, postawionych przed żołnierzem WP.

PRZESTĘPCZOŚĆ

Strzelał do kobiet z wiatrówki

Policjanci zatrzymali w Brennej agresywnego 21-latkę, który miał grozić kobietom, rzucać w nie kamieniami i oddać strzał z wiatrówki, a podczas interwencji zaatakował funkcjonariuszy - podała policja.

Rzecznik komendy powiatowej w Cieszylinie podkom. Krzysztof Pawlik zrelacjonował, że w niedzielę późnym

popołudniem napłynął sygnał o awanturującym się w Brennej mężczyźnie.

- Ze zgłoszenia wynikało, iż z jednego z budynków rzucał on kamieniami w kierunku przechodzących kobiet. Oddał też w ich stronę strzał z wiatrówki - powiedział. Mężczyzna został zatrzymany. PAP

WOJSKO

Ukraina nie otrzymała jeszcze od Polski samolotów bojowych MiG-29, ponieważ nie została „docięta” sprawa transferu technologii dronowych, które Kijów miał przekazać polskiemu wojsku w zamian za poradnicze maszyny - powiedział w poniedziałek w Rdiu Zet wiceszef MON Cezary Tomczyk. Dodał, że „Polacy jasno powiedzieli”, że Polska w ramach budowania zdolności dronowych chciałaby skorzystać w tym zakresie ze zdolności Ukrainy.

”

Nie przekazaliśmy Ukrainie MiG-ów. Obecny rząd nie przekazał. (...) Trwa dialog między Polską a Ukrainą -

Cezary Tomczyk wiceminister obrony narodowej

Balczun: stworzymy warunki dla krajowych dostawców

Dorota Mariańska, baw
Rzeszów

Minister aktywów państwowych Wojciech Balczun zapowiedział w Rzeszowie, że jego resort będzie „bardzo mocno przyglądać się” realizacji programu SAFE i inwestycji PGZ na Podkarpaciu.

Minister Balczun otworzył w poniedziałek na Uniwersytecie Rzeszowskim Forum Dostawców Przemysłu Energetycznego i Obronnego, poświęcone włączeniu krajowych i regionalnych firm w łańcuchy dostaw związane z inwestycjami energetycznymi i zbrojeniowymi.

W tym kontekście Balczun przedstawił rządową zasadę local content, która - jak mówił - ma odbudować krajowe kompetencje przemysłowe i zwiększyć udział polskich firm w zamówieniach publicznych. - Local content to jak największy udział komponentu krajowego w łańcuchach dostaw, budowanie nowego ekosystemu zamówień publicznych i preferowanie podmiotów, które tutaj lokują produkcję, płacą podatki i dają miejsca pracy - wyjaśnił. Podkreślił, że rozwiązanie opiera się na praktykach stosowanych w państwach UE i pozostaje zgodne z unijnymi regulacjami.

Jak podkreślił minister aktywów państwowych, przeanalizowane zostały włoskie, francuskie, niemieckie, hiszpańskie, duńskie modele local content.



FOT. KRZYSZTOF KAPICA

Wojciech Balczun podkreślił, że local content ma się stać fundamentem bezpieczeństwa państwa

- Wszystkie te kraje akceptując i szanując regulacje unijne i prawo unijne tak naprawdę tworzą warunki, żeby w jak największym stopniu wspierać swoje firmy. Dlatego, że wiedzą, że to jest warunek ich bezpieczeństwa, ich rozwoju - powiedział Wojciech Balczun.

Szef MAP wskazał, że w energetyce najbliższa dekada oznacza „bilion złotych inwestycji w nowy miks energetyczny, ofshore, onshore, bloki gazowe i energetykę jądrową”. Zastrzegł jednak, że w Rzeszowie kluczowe są inwestycje zbrojeniowe, w tym program SAFE,

który - jak mówił - „jest dziś realizowany wbrew tym, którzy chcieli go zakwestionować”.

Balczun dodał, że „nie rozumiem powodów, dla których inicjatywa ustawodawcza dotycząca SAFE została zawetowana”, ale dzięki szybkim działaniom „wszystkie umowy zostały podpisane lub aneksowane”. Polska Grupa Zbrojeniowa ma realizować kluczowe elementy tego programu.

Minister podkreślił, że na Podkarpaciu realizowane są inwestycje o wartości 75 mld zł, obejmujące m.in. Hutę Stalowa Wola, Cezamat i Gamrat. - To nie

tylko kwestia tego, ile wyprodukujemy czołgów. To podatki, miejsca pracy i wsparcie lokalnych inicjatyw, które będą kołem zamachowym rozwoju regionu, jakiego nigdy wcześniej nie było - zaznaczył Balczun.

Odnosił się również do krytycznych opinii dotyczących skali wydatków obronnych. - Słyszałem wypowiedzi: po co nam ten złom. To niezrozumiałe. Mówimy o bezpieczeństwie państwa, o naszych żywotnych interesach, ale też o wzroście gospodarczym, o boosterze, który zapewni nam kolejne dekady prosperity - powiedział.

Balczun poinformował, że „program SAFE to prawie 11 tys. małych i średnich firm”, które będą uczestniczyć w realizacji zamówień państwowych. Ma to oznaczać rozwój kompetencji, transfer technologii i zwiększenie mocy produkcyjnych.

Minister wskazał, że Polska powinna stać się jednym z liderów sektora zbrojeniowego. - Chcielibyśmy, żeby PGZ weszła do kategorii największych globalnych graczy - mówił, wymieniając projekty dotyczące tarcz antydronowych, „armady dronowej”, produkcji amunicji 155 mm oraz części i silników do F-35.

Zapowiedział również, że MAP będzie monitorować wykonanie kontraktów przez PGZ. - My się będziemy bardzo mocno przyglądać i monitorować realizację tych kontraktów przez PGZ i spółki wchodzące w jej skład - oświadczył. PAP

Tokeny zastąpiono gotówką. Temat premii olimpijskich za medale wywalczone w Mediolanie został zamknięty

Karolina Wrońska
Warszawa

Zobowiązania po firmie Zondacrypto wobec olimpijczyków, dzięki prywatnym sponsorom, zostały spłacone - poinformował szef PKOl Radosław Piesiewicz.

Polski Komitet Olimpijski wypłacił wszystko, od A do Z. I nasze nagrody, do których się zobowiązaliśmy, i te za naszych sponsorów - powiedział prezes

PKOl. Zaznaczył również, że dla niego najważniejsi są sportowcy.

- Chciałem serdecznie podziękować Władowi (Siemurrunemu - PAP), Pawłowi Wąskowi i dwóm trenerom. Rozmowa z nimi i ich zrozumienie było niesamowite. Dziękuję im za to, że wytrzymali to - podkreślił. Dodał również, że wypełnił swoje zobowiązanie, że znajdzie prywatnych sponsorów, którzy pokryją te pieniądze.

- Pieniądze za zobowiązanie po Zondacrypto, po tokenach, których trzech naszych sportowców plus dwóch trenerów nie mogło wypłacić bez udziału spółek z udziałem Skarbu Państwa, dzięki prywatnym sponsorom zostały rano przebrane na konta naszych sportowców i trenerów - tłumaczył Piesiewicz.

Firma Zondacrypto sponsorem generalnym PKOl została w październiku 2025. Po podpisaniu umowy, co odbyło się

w Monako, PKOl ogłosił, że po raz pierwszy w historii nagrody za wyniki otrzymają także olimpijczycy, którzy w tegorocznych zimowych igrzyskach we Włoszech uplasują się na miejscach 4-8. Premie sponsor miał przekazać w tokenach.

17 kwietnia śledztwo w sprawie giełdy kryptowalut wszczęła Prokuratura Regionalna w Katowicach. Jest ono prowadzone pod kątem oszustw znacznej wartości i prania brudnych pieniędzy. PAP

ZAWODY ROWERKOWE MALI KOLARZE I WIELKIE EMOCJE! ZAWODY W MIŁOBĄDZU PRZYCIĄGNĘŁY TŁUMY

Rowerkowe święto i moc atrakcji na boisku



Gmina Tczew przygotowała dla dzieci prezenty-niespodzianki

Kinga Furtak
Miłobądz

Kolorowe kaski, sportowe emocje i głośny doping rodziców. Zawody rowerkowe w Miłobądzu zamieniły szkolne boisko w arenę wielkiego święta najmłodszych. Choć na trasie nie brakowało rywalizacji, najważniejsze były uśmiechy dzieci i radość ze wspólnie spędzonego czasu. Organizatorem wydarzenia był Dziennik Bałtycki wspólnie z partnerami.

Zawody rowerkowe w gminie Tczew można nazwać bardzo udaną i atrakcyjną imprezą rodzinną. Na boisku Szkoły Podstawowej w Miłobądzu najmłodszy uczestnicy w wieku od 3 do 8 lat mogli przeżyć pierwsze sportowe emocje, a radość z otrzymanego na mecie medalu i dyplomu była ogromna!

Uczestników wydarzenia powitała Katarzyna Beringer-Kusio,

zastępca wójta gminy Tczew oraz Anna Szczęk, menedżer Biura Reklamy Dziennika Bałtyckiego.

- Impreza w minionym roku okazała się wielkim sukcesem i mieszkańcy gminy Tczew dopytali, czy w tym roku będzie druga edycja - mówi Katarzyna Beringer-Kusio, zastępca wójta gminy Tczew. - Gmina Tczew stawia na sport dlatego takie inicjatywy wpisują się w nasze zadania. Cieszymy się, że dzieci i rodzice są uśmiechnięci.

Zawody rowerkowe wsparł również powiat tczewski: - Promowanie aktywności sportowej wśród dzieci jest bardzo ważne - podkreśla Mirosław Augustyn, starosta tczewski. - Myślę, że ja impreza na stałe wejdzie w kalendarz imprez w naszym powiecie.

Udział w imprezie wzięło niemal 200 dzieci.

- Impreza jest po prostu świetna, mówi mama 5-letniej Amelii, która startowała w zawo-

dach. - Jest mnóstwo atrakcji, córka jest bardzo zadowolona, a dla mnie to najważniejsze.

Gmina Tczew przygotowała dla najmłodszych wyjątkową niespodziankę. Każde dziecko mogło wybrać dla siebie niespodziankę! Były m.in. puzzle, wiatraczki, frisbee, rakiety do ping-ponga i balony. A w pakiecie startowym dla każdego uczestnika i uczestniczki były kolorowe bidony z motywem rowerowym i logo gminy. Podarunki wywoływały wiele uśmiechów na twarzach najmłodszych!

Dużym zainteresowaniem cieszyło się stoisko pszczelarskie. Dzieci mogły nie tylko dowiedzieć się, jaką rolę odgrywają te niezwykle pracowite owady, ale także dzięki specjalnie przygotowanemu pokazowemu ulowi, mogły zobaczyć, w jaki sposób pracują pszczoły.

Choć pogoda nie zapowiadała się najlepiej, to dla nas wyszło słońce! Zrobiło się niezwykle ciepło. Na ochłodę każdy



W zawodach wzięło udział niemal 200 dzieci w wieku od 3 do 8 lat

mógł skosztować przepysznej, świeżej i niezwykle soczystej lemoniady, którą przygotowały panie z Koła Gospodyń Wiejskich w Rukosinie. Ich stoisko było ozdobione motywem w cytryny, które przyciągał wzrok, ale to nie wszystko!

- Przygotowałyśmy przeróżne ciasta: był semiczek, kokosanka, drożdżówka, makowiec, rogaliki, ciasta z galaretką, szarlotka, ciasto z naszymi czereśniami - myślę, że wszystkim smakowało, bo ciasta zniknęły w mig, a to bardzo nas cieszy! Ciasta pięknieśmy od wczoraj - mówi Zyta Guzińska i Karina Szmukała z KGW Rukosin.

Dzieci z wielkim zainteresowaniem korzystały z oferty Centrum Efektywnej Nauki Progres Mind, które ma siedzibę w Tczewie i oferuje korepetycje, kursy ósmoklasisty i maturalne z różnych przedmiotów w małych grupach i spokojnej atmosferze. Podczas wydarzenia rodzice mogli poznać ofertę, a dzieci mimo

dnia wolnego z wielkim zainteresowaniem sprawdzały swoje umiejętności m.in. czytania ze zrozumieniem. Jak się okazuje - współcześnie sprawa to coraz częściej trudności.

- W Tczewie prowadzimy zajęcia od 8 lat - mówi Sylwia Kalkowska z Centrum Efektywnej Nauki Progres Mind. - Słynieśmy z zajęci przygotowywujących do matury z biologii i chemii na poziomie rozszerzonym. Bardzo się cieszymy, że wśród naszych kursantów są już pierwsi lekarze. Od paru lat zajmujemy się też kurami efektywnej nauki. Na tych zajęciach skupiamy się przede wszystkim na nauce szybkiego czytania ze zrozumieniem. W dzisiejszych czasach sprawa to duży problem. Zdobyć tej umiejętności pozwoli dzieciom uczyć się bez większych problemów. Uczymy teraz organizacji nauki. Naszym motem jest: skrócenie nauki o połowę, by po południu dzieci miały czas wolny.

Straż pożarna od zawsze rozpala dziecięcą wyobraźnię. Migające światła, potężne wozy i historie o ratowaniu ludzi sprawiają, że najmłodszy z zachwytem przygląda się pracy strażaków, a niejedno dziecko marzy, by w przyszłości założyć strażacki mundur.

Stoisko przygotowała także Komenda Powiatowa Policji w Tczewie. Funkcjonariusze rozmawiali z dziećmi o zasadach bezpieczeństwa w ruchu drogowym. Najmłodszy z zapałem rozmawiali z ratownikami medycznymi, którzy pokazywali, jak należy wykonać pierwszą pomoc.

Raz jeszcze dziękujemy wszystkim partnerom zawodów rowerkowych: Gmina Tczew, ORLEN OIL, Urząd Marszałkowski Województwa Pomorskiego, Agencja Pracy AB Uni Service, Powiat Tczewski Majaland, Centrum Efektywnej Nauki Progres Mind, GTKOM Sp. z o.o., kancelaria Brokowska NORTE.

AUTOREKLAMA

ORGANIZATOR



PARTNER LOKALIZACYJNY



0011539387



PARTNERZY

SAMORZĄD
WOJEWÓDZTWA POMORSKIEGO

PARTNERZY WSPIERAJĄCY



strefa BIZNESU

strefabiznesu.pl

DOLAR
AMERYKAŃSKI
1 USD

3,65

EURO
1 EUR

4,24

FRANK
SZWAJCARSKI
1 CHF

4,61

FUNT
SZTERLING
1 GBP

4,91

JEN
100 JPY

2,28

DANE WG NBP Z DNIA 15.06.2026, G. 12:00

PRACA PONAD 10 TYS. ZŁ PŁACY MINIMALNEJ

Polscy pracownicy dostaną o połowę mniej

Agnieszka Kamińska
agnieszka.kaminska@polskapress.pl

Najwyższa pensja minimalna, pod względem kwoty, obowiązuje w Luksemburgu i wynosi 11,4 tys. zł. Polska najniższą krajową jest obecnie 10. najwyższą kwotą w UE i 7., jeśli wziąć pod uwagę koszty życia.

Rządowa propozycja podwyżki płacy minimalnej do kwoty 4950 zł brutto w 2027 r. podoba się pracodawcom. - Płaca minimalna powinna być taka, jaką zaproponował rząd. Jej wzrost jest oparty o wskaźnik inflacji - mówi Strefie Biznesu Łukasz Bernatowicz, prezes Związku Pracodawców BCC, zasiada w Radzie Dialogu Społecznego.

Minimalne wynagrodzenie w 2027 r. może wynosić 4950 zł brutto, o 144 zł więcej w porównaniu do obecnej kwoty

Rząd zaproponował, aby minimalne wynagrodzenie za pracę w 2027 r. wynosiło 4950 zł brutto, czyli o 144 zł więcej w porównaniu do obecnej kwoty (4806 zł). Organizacje związkowe (NSZZ „Solidarność”, OPZZ i FZZ) we wspólnym stanowisku proponowały, aby przysporzone minimalne wynagrodzenie za pracę wyniosło co najmniej 5200 zł brutto.

Propozycja rządowa jest więc sporo niższa od oczekiwań związkowców, ale delikatnie przewyższa kwotę, którą wskazywali niektórzy ekonomiści. Na przykład Kamil Sobolewski, główny ekonomista Pracodawców RP, mówił niedawno, że optymalną kwotą byłaby 4861 zł. A z kolei Łukasz Kozłowski, główny ekonomista Federacji Przedsiębiorców Polskich, wyliczył, że przyszłoroczna minimalna pensja nie będzie niższa niż 4860,47 zł.



Rząd zaproponował, aby minimalne wynagrodzenie za pracę w 2027 r. wynosiło 4950 zł brutto

Generalnie jednak strona pracodawców pozytywnie odbiera propozycję rządu.

- Płaca minimalna powinna być taka, jaką zaproponował rząd. Jej wzrost jest oparty o wskaźnik inflacji - mówi Strefie Biznesu Łukasz Bernatowicz, prezes Związku Pracodawców BCC, zasiada w Radzie Dialogu Społecznego z ramienia biznesu. - Płaca minimalna w poprzednich latach rosła bardzo raptownie, a nawet ze względu na wysoką inflację była podnoszona dwa razy w ciągu roku. Ale odłak inflacja jest w ryżach, zgodnych z wytycznymi celu inflacyjnego określonymi przez tę Radę Polityki Pieniężnej, to nie ma takiej potrzeby, żeby płacę minimalną znacząco podwyższać - dodaje prezes.

Łukasz Bernatowicz przywołuje zapis ustawy i przypomina, że jeżeli związkowcy i pracodawcy dojdą w Radzie Dialogu Społecznego do porozumienia w sprawie płacy mi-

nimalnej, to rząd jest tym konsensem związany. Takie porozumienie jest mało prawdopodobne, dlatego to rządowa propozycja najpewniej wejdzie w życie. Ostateczną decyzję (ona teoretycznie może się jeszcze zmienić) podejmuje Rada Ministrów w drodze rozporządzenia do 15 września.

- Jeszcze się nie zdarzyło, żeby związkowcy i pracodawcy doszli do porozumienia w ciągu 11 lat istnienia Rady Dialogu Społecznego. I dlatego właśnie mamy przepisy, które w przypadku braku porozumienia regulują wzrost płacy minimalnej. To nie jest tak, że płaca minimalna wzrasta o przypadkowe wartości. Funkcjonuje algorytm wynikający z przepisów ustawy, czyli np. jeżeli inflacja przewyższa 5%, to płacę minimalną podwyższa się dwa razy w roku, a jeżeli nie przewyższa, to płaca wzrasta raz w roku w oparciu o wskaźnik inflacyjny - twierdzi Bernatowicz.

Polska najniższą krajową jest 10. najwyższą kwotą w państwach UE, w zestawieniu w pierwszej trójce znalazły się: Luksemburg, Irlandia i Niemcy

Chociaż pracownicy wykazują mniejszy entuzjazm do proponowanej podwyżki, to i tak ta kwota na tle innych państw nie jest najniższa. W zestawieniu unijnych najniższych krajowych obecnie jesteśmy mniej więcej w połowie stawki. Przypomnijmy, że 22 państwa Unii Europejskiej mają ustawowo określoną płacę minimalną. Oto kwoty, według danych Eures (dane na 1 stycznia 2026 r.):

- Luksemburg (2 704 euro, ok. 11,4 tys. zł);
- Irlandia (2 391 euro 10,1 tys. zł);
- Niemcy (2 343 euro ok. 9,9 tys. zł);

- Holandia (2 295 euro, ok. 9,7 tys. zł);
- Belgia (2 112 euro, ok. 8,9 tys. zł);
- Francja (1 823 euro, ok. 7,7 tys. zł);
- Hiszpania (1 381 euro, ok. 5,8 tys. zł);
- Słowenia (1 278 euro, ok. 5,4 tys. zł);
- Litwa (1 153 euro, ok. 4,9 tys. zł);
- Polska (1 139 euro, 4 806 zł);
- Cypr (1 088 euro, ok. 4,6 tys. zł);
- Portugalia (1 073 euro, ok. 4,5 tys. zł);
- Chorwacja (1 050 euro, ok. 4,4 tys. zł);
- Grecja (1 027 euro, ok. 4,3 tys. zł);
- Malta (994 euro, ok. 4,2 tys. zł);
- Słowacja (915 euro, ok. 3,9 tys. zł);
- Czechy (924 euro, ok. 3,9 tys. zł);
- Estonia (886 euro, ok. 3,8 tys. zł);

- Węgry (838 euro, ok. 3,5 tys. zł);
- Rumunia (795 euro, ok. 3,4 tys. zł);
- Łotwa (780 euro, ok. 3,3 tys. zł);
- Bułgaria (620 euro, ok. 2,6 tys. zł).

Biorąc pod uwagę ceny, koszty życia i podatki, polska minimalna pensja jest siódmą w UE, a na szczycie tej listy uplasowały się Niemcy

Różnice w płacach minimalnych między krajami są znacznie mniejsze, jeśli uwzględnimy różnice w poziomie cen, kosztach życia, wysokości podatków. Na przykład, chociaż w Luksemburgu płaca minimalna przekracza 11 tys. zł, to wysokie koszty życia w tym państwie, realnie tę kwotę obniżają. Eures również prowadzi analizy płac, biorąc pod uwagę właśnie siłę nabywczą (posługuje się wskaźnikiem PPS). Po uwzględnieniu różnic cenowych płaca minimalna wahała się od 886 PPS miesięcznie w Estonii do 2157 PPS w Niemczech, co oznacza, że najwyższą płacę minimalną była 2,4 razy wyższa od najniższej.

W przeliczeniu na PPS kraje UE z krajową płacą minimalną można podzielić na 3 grupy:

- płaca minimalna powyżej 1500 PPS miesięcznie: Niemcy, Luksemburg, Holandia, Belgia, Irlandia, Francja, Polska i Hiszpania.
- płaca minimalna wynosząca od 1000 do 1500 PPS miesięcznie: Słowenia, Litwa, Chorwacja, Rumunia, Portugalia, Grecja, Cypr, Węgry, Malta, Słowacja, Bułgaria i Czechy.
- płaca minimalna poniżej 1000 PPS miesięcznie: Łotwa i Estonia.

Uwzględniając poziom cen, polskie minimum jest siódmym najwyższym spośród państw UE (według Eurostatu). ©

GOSPODARKA DLACZEGO TECHNOLOGICZNI GIGANCI NIE ZDOBYLI BANKOWOŚCI

Finansowa wojna, której nie było

Paweł Zielewski
pawel.zielewski@polskapress.pl

Od lat powraca ta sama efektowna teza: wielkie firmy technologiczne prędzej czy później wejdą do finansów z butą, a banki zostaną zepchnięte do roli nudnego zaplecza.

Tyle że ta opowieść, choć brzmi atrakcyjnie, coraz wyraźniej przegrywa z rzeczywistością. Banki nie zniknęły. Co więcej, cyfrowi giganci wcale nie rzucili się do frontalnej wojny. To jednak nie oznacza, że sektor może spać spokojnie. Bo jeśli z czegoś naprawdę powinien się rozliczyć, to nie z lęku przed Big Techami, ale z własnej skłonności do samozadowolenia.

Mało kto to dziś pamięta, ale w 1994 roku padło słynne zdanie, że „bankowość będzie potrzebna, ale banki już nie”. A zdanie to wypowiedział sam Bill Gates, twórca Microsoft, wówczas otoczony nimbem geniuszu i wizjonerstwa.

- Z dzisiejszej perspektywy widać wyraźnie, że ta teza bardzo źle się zestarzała - mówi Michał Panowicz, członek zarządu banku Pekao SA.

Całą debatę o roli banków we współczesnym, technologicznie oszalałym świecie, trzeba zaczynać od nowa. Nie dlatego, że banki wygrały definitywnie, ale dlatego, że po raz kolejny okazało się, iż finansów nie da się sprowadzić do prostego starcia „starego świata” z technologią. Bankowość nie jest kolejną branżą, którą wystarczy przemeblować atrakcyjnym interfejsem i sprawniejszą obsługą. To sektor oparty na zaufaniu, regulacjach i odpowiedzialności systemowej. I właśnie dlatego jest znacznie trudniejszy do zdobycia, niż przez lata zakładano.

Big Tech chce i nie chce być bankiem

Najbardziej rozpowszechniony mit ostatnich lat mówił, że technologiczni giganci tylko czekają, by przejąć bankowość wprost. Tymczasem rzeczywistość wygląda inaczej. Najwięksi gracze cyfrowi chcą być blisko klienta, płatności, danych i codziennych usług, ale niekoniecznie chcą przejąć cały ciężar działalności bankowej. A ten ciężar jest ogromny: regulacyjny, kapitałowy, operacyjny i reputacyjny. Dla firm przyzwyczajonych do szybkiego skalowania, testowania i przesuwania granic to zupełnie inny świat.

- Nie widać, by Big Techy chciały konkurować z bankami

wprost, szczerze mówiąc, mam wrażenie, że one wcale tego nie chcą - mówi bankowiec. - Obciążenia regulacyjne i compliance w usługach finansowych to zupełnie inne terytorium niż to, w którym firmy technologiczne działają na co dzień. To widać choćby po sporach wokół AI. Tam również największe firmy bardzo bronią się przed ograniczeniami. To jest gen innowatora - niechęć do tego, by ktoś nakładał uzdę na kierunek rozwoju.

To właśnie dlatego technologiczne platformy częściej wybierają model bardziej selektywny: przejmują kontakt z klientem, stają się warstwą wydoby, interfejsem, kanałem płatności albo źródłem danych. To strategia dużo sprytniejsza niż budowanie banku od zera. Pozwala być blisko najbardziej wartościowych punktów styku z klientem, nie biorąc na siebie pełnego ciężaru regulacji i ryzyka. Z perspektywy banków to wcale nie jest mniej groźne - przeciwnie, w dłuższej perspektywie może okazać się jeszcze trudniejsze do odparcia.

Mistrzowie sukcesu, ale połowicznego

Warto jednak przypomnieć, że część wielkich projektów technologicznych w finansach nie tylko nie zrewolucjonizowała rynku, ale po prostu nie dowiozła swoich obietnic. Historia wejść Big Techów do usług finansowych jest pełna prób, które miały prze-modelować relację między klientem a bankiem, a z perspektywy czasu okazały się krótkotrwałymi eksperymentami. To ważna korekta wobec przekonania, że sama technologia i skala wystarczą, by uporządkować sobie sektor o tak specyficznej konstrukcji jak bankowość.

- Google próbował wejść w usługi finansowe już w 2005 roku. Ten projekt od dawna jest na cmentarzu. Kilka lat temu rozwijano też platformę, w której banki miały być tylko zaplecze - czymś w rodzaju dostawcy kabli, wody i prądu, niewidocznej infrastruktury, a całą relację z klientem miał przejąć ktoś inny. Ten pomysł również od dawna jest na cmentarzu - wlicza Michał Panowicz.

To nie znaczy, że ryzyko zniknęło. Oznacza jedynie, że bankowość nie poddaje się prostym scenariuszom „platformizacji”. Sektor jest bardziej złożony, bardziej obudowany wymogami i dużo mniej podatny na szybkie przejęcie, niż chcieliby niektórzy wizjonerzy rynku technologicznego. Pro-



blem dla banków polega jednak na czymś innym: błędne byłoby uznanie tych nieudanych prób za dowód własnego bezpieczeństwa. Największe zagrożenie może bowiem nie nadejść z zewnątrz, lecz ujawnić się wewnątrz samego sektora.

Polak Polakowi Polakiem

Najbardziej bolesna dla polskich banków lekcja przyszła nie z Doliny Krzemowej, lecz z Polski.

Największy cios dla rynkowego status quo wcale nie musi przyjść od globalnego, równie dobrze może zadać go gracz, którego na początku zlekceważono, uznając za zbyt prostego, zbyt skromnego i zbyt mało „bankowego”, by traktować go śmiertelnie poważnie. Historia polskiego rynku już raz pokazała, jak wysoka może być cena takiego błędu.

- W Polsce często zapominamy, czym kończy się ignorowanie graczy, którzy rosną szybko, działają sprawnie i po prostu nadają się za klientami. Najbardziej surowa lekcja na naszym rynku nazywała się... mBank. Na początku to było bardzo proste, wręcz ascetyczne konto: internet, oszczędności, płatności, contact center. Wiele osób patrzyło na to z pobłażaniem. Siedem lat później był to trzeci największy bank detaliczny w Polsce i zabrał pięciu największym graczom 17 proc. dochodów. To już był poziom realnej rynkowej destrukcji - przypomina Michał Panowicz, który w swoim CV również ma i mBank.

Ta historia mówi więcej o współczesnej bankowości niż wiele akademickich debat o konkurencji. Pokazuje bowiem, że prawdziwe zagrożenie dla dużych instytucji nie zawsze przychodzi pod szyldem globalnej rewolucji. Czasem rodzi się po prostu tam, gdzie ktoś szybciej rozumie klienta, upraszcza ofertę i eliminuje to, co dla użytkownika zbędne. W takim modelu przewagę zyskuje nie ten, kto ma

największą skalę, ale ten, kto pierwszy trafia w zmianę zachowań rynku. Banki, które ignorują ten mechanizm, nie przegrywają z technologią jako taką. Przegrywają z własną inercją.

Regulacje nie są tarczą, a warunkiem stabilności

W dyskusjach o relacji banków z fintechami i Big Techami często pojawia się teza, że regulatory stoją po stronie sektora finansowego i blokują konkurencję. Tyle że taki obraz jest zbyt prosty. Regulacja w bankowości nie została wymyślona po to, by chronić pozycję rynkową konkretnych instytucji. Jej celem jest ochrona depozytów, bezpieczeństwa klienta i zdrowia całego systemu gospodarczego. Bez tego finansowa konkurencja bardzo szybko mogłaby przerodzić się w niekontrolowany wyścig po klienta, który kończy się destrukcją zaufania i kosztami rozlewającymi się daleko poza sam sektor.

- Nie chodzi o to, czy regulator stoi po stronie banków, czy fintechów. Chodzi o ochronę depozytów, bezpieczeństwo klienta i stabilność całego systemu. Kredyt nie może być udzielany w sposób drapieżny czy nieodpowiedzialny, bo to kończy się problemem nie tylko dla klienta, ale często dla całego sektora - przypomina bankowiec. - Te regulacje nie są ochroną banków. To ochrona konsumentów, zdrowia gospodarczego i podstawowych reguł gry.

W bankowości nie da się myśleć wyłącznie kategoriami swobody biznesowej. Tu stawką jest nie tylko wzrost i rentowność, ale także zaufanie publiczne. Sektor finansowy może się rozwijać, może wdrażać nowe technologie i konkurować o klienta, ale nie może robić tego kosztem bezpieczeństwa całego systemu. I właśnie dlatego regulacja jest tu nie dodatkiem, lecz fundamentem działania rynku.

Piękny front nie zastąpi jakości

Dobrym przykładem zdezerzenia technologicznego entuzjazmu z twardą bankową rzeczywistością jest współpraca Apple z Goldman Sachs. Na pierwszy rzut oka wszystko się zgadzało: mocna marka, nowoczesny produkt, wygodny kanał dotarcia do użytkownika i wizerunek premium. To miało być modelowe połączenie świata technologii i finansów. Tymczasem praktyka pokazała, że atrakcyjny front nie wystarcza, jeśli za nim nie stoi odpowiednia jakość portfela i właściwa ocena ryzyka kredytowego.

- Projekt karty kredytowej Apple z Goldman Sachs skończył się głębokim subprime'em i bardzo dotkliwymi stratami. Kanał pozyskania klienta wyglądał na premium, ale w praktyce przyszła grupa, która była już na granicy zdolności kredytowej i po prostu nie sponała tych produktów - mówi Michał Panowicz.

To jeden z najbardziej trzeźwiających wniosków dla całego rynku. Marka, rozpoznawalność i nowoczesny design nie wystarczą, by zbudować dobry biznes kredytowy. Nie zastępują one zdolności oceny klienta, nie rozwiązują problemu ryzyka i nie chronią przed kosztownym błędem strategicznym. Jeśli bankowość czegoś uczy, to właśnie tego, że błyskotliwy produkt i mocna dystrybucja mogą bardzo szybko rozbić się o realia bilansu.

Open banking jest faktem i nic tego nie zmieni

Najbliższe lata nie będą jednak rozstrzygane przez dawne eksperymenty Big Techów, lecz przez nowe reguły gry związane z otwieraniem danych finansowych. Open banking i open finance nie są już koncepcją do dyskusji, ale rzeczywistością, z którą sektor musi nauczyć się żyć. I tu znów nie ma miejsca na złudzenia: ten proces będzie postępował, niezależnie od tego, czy część instytucji jest na niego gotowa, czy nie.

Zmiana ta ma jednak dwa oblicza. Z jednej strony oznacza większą konkurencję, wygodę klienta i możliwość budowania nowych usług na bazie udostępnianych danych. Z drugiej - obnaża słabość tych instytucji, które przez lata korzystały raczej z bierności klienta niż z własnej innowacyjności. To szczególnie niewygodny punkt dla części sektora, bo pokazuje, że dawny model utrzymywania

relacji z klientem niekoniecznie opierał się na przewadze jakościowej, lecz często na zwykłym przyzwyczajeniu i małej mobilności użytkownika.

To jedno z najmocniejszych zdań w stawianej przez niego diagnozie, bo oznacza, że część banków zbudowała komfort nie na lepszej ofercie, lecz na inercji klientów. W nowym świecie to za mało. Jeśli użytkownik ma zyskać łatwiejszy dostęp do danych, większą możliwość porównania usług i prostszą zmianę instytucji, przewagę zachowają tylko ci, którzy potrafią zaoferować realnie lepszą wartość. Reszta zacznie odkrywać, że lojalność zbudowana na bezwładzie bywa wyjątkowo nietrwała.

W całej dyskusji o open banking jest jednak jeszcze jeden istotny punkt: asymetria. Jeśli banki mają obowiązek udostępniać dane finansowe, a technologiczne platformy nie są zobowiązane do podobnej otwartości, rynek zaczyna tracić równowagę. W takim układzie jedna strona oddaje zasoby, a druga zachowuje własne przewagi informacyjne.

To właśnie tutaj rywalizacja między bankami a platformami przestaje być wyłącznie kwestią technologiczną, a staje się sporem o reguły konkurencji. Jeśli nowy model ma być uczciwy, nie może sprowadzać się do sytuacji, w której bank zachowuje odpowiedzialność, regulacyjny ciężar i koszt ryzyka, a ktoś inny przejmuje klienta, dane i najwyższą marżę.

Banki nie mogą się obrażać na zmianę

Najważniejsze w diagnozie Panowicza jest jednak to, że nie prowadzi ona do wniosku, iż sektor powinien okopać się na swoich pozycjach. Obrona przez narzekanie, spóźnione regulacyjne żale i trzymanie się starego modelu nie da trwałego efektu.

Big Tech nie podbił banków i nie rozmontował sektora tak, jak przez lata przepowiadano. To jednak nie jest dobra wiadomość dla tych instytucji, które uznają, że mogą dzięki temu wrócić do starego komfortu. Największe ryzyko wciąż pozostaje realne - tyle że nie musi mieć logo globalnej platformy. Może kryć się w bezwładzie, w myśleniu odziedziczonym po poprzedniej epoce i w złudzeniu, że klient jeszcze długo będzie znosił przeciętność tylko dlatego, że zmiana wydaje mu się kłopotliwa. Rynek zwykle najboleśniej karze właśnie takie przekonanie. A bankowość już nieraz się o tym przekonała. ©©

Branża ostrzega przed nową zależnością Polski

Maciej Badowski
maciej.badowski@polskapress.pl

Polska energetyka słoneczna rozwija się dynamicznie, ale coraz mocniej opiera się na komponentach z Chin.

Zdaniem Marka Pokrzywki z firmy Corab, należącej do Michała Sołowowa, uzależnienie od azjatyckich dostawców jest dziś faktem. Jednocześnie branża mierzy się z wyłączeniami instalacji, ujemnymi cenami energii i rosnącymi kosztami realizacji projektów.

Polska fotowoltaika uzależniona od dostaw z Chin

Rozwój fotowoltaiki w Polsce nie wyhamowuje, jednak sektor stoi dziś przed szeregiem wyzwań. Oprócz problemów związanych z dostępnością gruntów czy funkcjonowaniem systemu elektroenergetycznego, coraz częściej pojawia się pytanie o zależność europejskiej branży od chińskich dostawców komponentów. Zdaniem Marka Pokrzywki, dyrektora pionu farm PV w Corab, jest to jeden z kluczowych tematów dla rynku.

Jak podkreśla w rozmowie z portalem strefabiznesu.pl Pokrzywka, sektor fotowoltaiczny w dużej mierze opiera się dziś na rozwiązaniach produkowanych w Chinach.

- Zamieniliśmy jedną zależność rosyjską na zależność chińską. I tak naprawdę, jeżeli chodzi o całą elektronikę, czyli produkcja modułów fotowoltaicznych czy falowników, to cały ten sprzęt pochodzi stamtąd - mówi.

Jednocześnie zaznacza, że w przypadku konstrukcji wsporczych sytuacja wygląda inaczej. Jego zdaniem Europejczycy i polscy producenci nadal mają przewagę wynikającą z jakości oraz bezpieczeństwa oferowanych rozwiązań.

- Nie widzę tutaj konkurencji w Polsce i w krajach rozwiniętych z chińskimi producentami konstrukcji, dlatego że świadomi inwestorzy wiedzą dobrze o tym, że bezpieczna konstrukcja to jest bezpieczna inwestycja. I ostatnią rzeczą, którą się powinni kierować, to jest Excel - podkreśla.

Jak dodaje, konstrukcja odpowiada za około 12 proc. całkowitych nakładów inwestycyjnych, dlatego oszczędności na tym elemencie mogą prowadzić do znacznie większych kosztów w przyszłości.

- Biorąc pod uwagę fakt, że konstrukcja stanowi około 12 proc. CAPEX-u, to jest akurat miejsce, w którym się nie powinno oszczędzać. Widzieliśmy przykłady bardzo dużych strat związanych czy to z zawaleniem się konstrukcji, czy z pogięciem, czy z osunięciem nawet. I to nie jest tylko koszt naprawy konstrukcji, wymiany pali, krokwi, płatwi, tylko to są też koszty utraconych korzyści - zaznacza.

Według niego awarie konstrukcji mogą oznaczać konieczność wyłączenia całej farmy fotowoltaicznej z pracy, co bezpośrednio przekłada się na utracę przychodów.

Pokrzywka nie zgadza się z opiniami, że Polska osiągnęła już granice rozwoju energetyki słonecznej. Jego zdaniem inwe-



FOT. 123RF

stycje w odnawialne źródła energii są konieczne z punktu widzenia bezpieczeństwa kraju.

- Na pewno nie jest za dużo, dlatego że w odnawialne źródła energii warto inwestować. Czy to jest wiatr, czy to jest fotowoltaika. Szczególnie pod kątem sytuacji w Europie, jaka w tej chwili jest, gdzie bezpieczeństwo energetyczne stawia się na równi z bezpieczeństwem militarnym - mówi i zwraca uwagę, że równolegle do inwestycji w obronność państwa powinny być rozwijane także projekty zwiększające bezpieczeństwo energetyczne.

Problemem staje się jednak dostępność odpowiednich terenów pod nowe inwestycje. Rynek dużych farm fotowoltaicznych zmienił się w ostatnich latach bardzo wyraźnie.

- Te dobre grunty się już kończą. Wiemy, że są ograniczenia co do budowy projektów fotowoltaicznych, jeśli chodzi o klasę

użytkowości, no i szczególnie w tej sytuacji, w której na rynku są projekty o bardzo dużej mocy. Rynek się zmienił z takiego rozproszonego inwestora, który miał projekty po 5-10 MW, na projekty jak widzimy ostatnio 722 MW czy 304 MW. Także ciężko jest znaleźć teren, ale miejsce jest - ocenia.

Coraz częściej inwestorzy muszą sięgać po grunty o trudniejszych warunkach geotechnicznych. Dotyczy to między innymi terenów pokopalnianych, torfowisk czy obszarów skalistych.

- Wchodzą w tej chwili grunty pokopalniane, po kopalniach siarki, które są bardzo agresywne i trzeba dobrać odpowiednią powłokę. Są torfy, gdzie trzeba głębiej zabić. Są skały, gdzie trzeba zastosować dodatkowe rozwiązanie i to wszystko wpływa na koszt konstrukcji - wyjaśnia.

Jednocześnie spadek cen modułów fotowoltaicznych

częściowo rekompensuje wzrost kosztów związanych z konstrukcjami.

Ujemne ceny energii bardziej dotkliwe niż koszty budowy

Zdaniem Pokrzywki to nie koszty inwestycji stanowią dziś największą barierę dla nowych projektów. Znacznie większym wyzwaniem są wyłączenia instalacji oraz coraz częściej występujące ujemne ceny energii.

- Co innego zniechęca dzisiaj inwestorów do fotowoltaiki. Mówię tutaj o ujemnych cenach energii i o wyłączeniach. W zeszłym roku 1,3 TW z farm fotowoltaicznych i z wiatru zostało wyłączone, poszło w piach. I to są straty, które już są nie do odrobienia - podkreśla.

Rozwiązaniem mają być magazyny energii, które pozwolą przechowywać nadwyżki produkcji w okresach ograniczeń pracy instalacji lub niskich cen energii. - To jest rozwiązanie dla projektów fotowoltaicznych, czyli hybryda z wiatrem i dodatkowo magazyn energii, który łądujemy w sytuacji, kiedy są wyłączenia albo kiedy ceny energii są ujemne - mówi.

Według przedstawiciela Corab rozwój magazynów energii będzie jednym z najważniejszych kierunków rozwoju rynku OZE w najbliższych latach.

Agrofotowoltaika czeka na zielone światło od ustawodawcy

Kolejnym obszarem wzrostu może być agrofotowoltaika, która w wielu krajach Europy rozwija się coraz szybciej.

W Polsce rynek pozostaje jednak na bardzo wczesnym etapie.

- Tak naprawdę gdybyśmy wykorzystali 5 proc. upraw rzepaku w Polsce, to mielibyśmy 2 GW mocy. Mówię o rzepaku dlatego, że jest to uprawa niska, która przy konstrukcji pionowej nie zasłania za bardzo dolnego modułu - wskazuje Pokrzywka i jednocześnie zaznacza, że główną przeszkodą są obecnie przepisy.

- Powodem braku agrofotowoltaiki w Polsce jest brak regulacji. Kraje rozwinięte, takie jak Francja, Niemcy i Włochy to są trzy w tej chwili produkujące w agrofotowoltaice kraje w Europie - mówi.

Ekspert zwraca uwagę, że choć rynek ten nie jest jeszcze duży, należy do najszybciej rozwijających się segmentów europejskiej energetyki słonecznej. Jego zdaniem stworzenie odpowiednich regulacji mogłoby otworzyć drogę do wykorzystania nowych terenów pod produkcję energii bez konieczności wyłączania ich z działalności rolniczej.

Dodatkowym wyzwaniem dla branży pozostaje sytuacja na światowych szlakach handlowych i rynku paliw. Jak zaznacza Pokrzywka, wzrost kosztów transportu bezpośrednio przekłada się na koszty inwestycji.

- Jeżeli mamy wzrost cen paliw, szczególnie jak widzimy, że na rynkach eksportowych wzrost ceny paliwa zdecydowanie ma wpływ na wzrost inwestycji, którą my robimy. Także niestety nie pomaga nam to za bardzo - podsumowuje. ©©

Tylko jeden kraj wypada gorzej. Polskie firmy mają coraz większy problem

Marek Knitter
marek.knitter@polskapress.pl

Koszty pracy stały się największym problemem dla polskich przedsiębiorstw. Z najnowszej badania Grant Thornton, przeprowadzonego w 35 gospodarkach świata, wynika, że aż 66 proc. średnich i dużych firm w Polsce wskazuje je jako główną barierę rozwoju. To drugi najwyższy wynik w całym zestawieniu, mówi w rozmowie ze Strefą Biznesu dr Marcin Mrowiec, główny ekonomista Grant Thornton.

- Jeżeli chodzi o to jak wypadamy na tle innych krajów, to tutaj jako Grant Thornton zrobiliśmy badanie w 35 gospodarkach całego globu. I to jest o tyle unikalne, że mamy porównanie i świeże badanie sprzed miesiąca czy sprzed półtora, które pokazuje nam jak firmy postrze-

gały bariery dla swojego wzrostu w różnych krajach świata - powiedział Strefie Biznesu dr Marcin Mrowiec, główny ekonomista Grant Thornton.

Jak podkreśla ekonomista, problem nie wynika wyłącznie z wysokości wynagrodzeń, lecz ze strukturalnej zmiany modelu konkurencyjności polskiej gospodarki.

- Nasze firmy są przyzwyczajone do tego, żeby mieć taniego pracownika i kiedy ten tani pracownik się kończy, to one czują bardzo mocno słabnięcie ich konkurencyjności - ocenił Mrowiec.

Zdaniem ekspertów oznacza to konieczność przyspieszenia inwestycji i zwiększania efektywności. Firmy, które nie będą modernizować działalności, mogą mieć coraz większe trudności z utrzymaniem pracowników.

- Te firmy, które nie inwestują, które zatrzymały się gdzieś tam na wcześniejszych

etapach rozwoju, będą stawały coraz bardziej przed ryzykiem tego, że ich pracownicy będą wykupywani do tych firm większych, które mają większą efektywność - zaznaczył główny ekonomista Grant Thornton.

Jeszcze przed eskalacją napięć wokół Iranu nastroje inwestycyjne wśród przedsiębiorstw były wyraźnie lepsze. Badanie Grant Thornton przeprowadzone w lutym wskazywało na rosnącą gotowość firm do wydatków rozwojowych.

- Z naszego badania wyszło, że 40 proc. firm planuje wzrost inwestycji w IT, sprzęt, maszyny, urządzenia. To jest całkiem dobry wynik - powiedział Mrowiec.

Dodatkowo 55 proc. przedsiębiorstw deklarowało wprowadzanie nowych produktów i usług, 39 proc. planowało inwestycje w kadry, a 27 proc. rozwój innowacji.

- Ogólnie ten obraz był dość optymistyczny i pokazywał

pewne przyspieszenie - podkreślił ekonomista.

Jednocześnie zaznaczył, że obecna sytuacja geopolityczna może istotnie zmienić perspektywy gospodarcze.

- Obawiam się, że sytuacja wokół Iranu może być zapalna dla gospodarki światowej i z tego punktu widzenia jestem ostrożny do tych badań, które były robione wcześniej - ocenił Mrowiec.

Podczas Europejskiego Kongresu Finansowego w Sopocie przedstawiono także szeroki konsensus makroekonomiczny przygotowany przez 56 ekonomistów z sektora bankowego, instytucji publicznych i prywatnych.

Według prognoz polska gospodarka nadal będzie rosła, ale tempo wzrostu ma stopniowo słabnąć.

- Szczyt tempa wzrostu gospodarki, szczyt tempa wzrostu PKB minęliśmy w tamtym roku. W tym roku ten wzrost będzie

nieznacznie, ale jednak słabszy - powiedział Mrowiec.

Konsensus zakłada wzrost PKB na poziomie około 3,5 proc. w 2026 roku. W kolejnych latach dynamika ma jednak systematycznie spadać, zbliżając się do okolic 2,5 proc. w 2029 roku.

Ekonomiści przewidują jednocześnie stopniowy spadek inflacji. Średni scenariusz zakłada inflację na poziomie 3,3 proc. w tym roku i dojście do celu inflacyjnego NBP w 2029 roku. Jednak eksperci zwracają uwagę na dużą niepewność związaną z sytuacją międzynarodową.

- Jeżeli jutro albo pojutrze sytuacja będzie eskalowała geopolitycznie, to trzeba będzie bardzo szybko i istotnie podnosić ten konsensus do góry - ostrzegł ekonomista.

Zdaniem dr. Mrowca Rada Polityki Pieniężnej prawdopodobnie będzie unikać szybkich podwyżek stóp procentowych, dopóki sytuacja geopolityczna

nie stanie się bardziej klarowna.

- Krajowa polityka pieniężna ma zerowy wpływ na geopolitykę, na ceny ropy i gazu - zauważył.

Jednocześnie przyznał, że w przypadku trwałego wzrostu inflacji bank centralny może zostać zmuszony do reakcji.

- Gdyby impuls inflacyjny globalny był długotrwały, to Rada po pewnym czasie nie będzie miała innego wyjścia, będzie musiała podnosić stopy - powiedział.

Coraz większe obawy ekonomistów budzi jednak stan finansów publicznych. Według prognoz dług publiczny liczony metodą unijną może do 2029 roku wzrosnąć w pobliżu 75 proc. PKB.

- Już teraz powinniśmy podejmować działania hamujące i zapobiegawcze, bo już przekroczyliśmy 60 proc. w tej metodyce unijnej zadłużenia - ostrzegł Mrowiec. ©©

ENERGETYKA AMERYKANIE MOGĄ SIĘ PRZELICZYĆ

Ostrzeżenie w sprawie atomu

Maciej Badowski
maciej.badowski@polskapress.pl

Ryzyka opóźnień, przeciągające się negocjacje i rola polskich firm przy budowie pierwszej elektrowni jądrowej w Polsce - o tym rozmawiamy z prof. Tomaszem Piotrowskim z Politechniki Warszawskiej, doradcą zarządu ds. technologii PZPB-Atom. - Realizacja projektu bez odpowiedniego udziału krajowych firm może generować dodatkowe ryzyka organizacyjne, jakościowe i komunikacyjne - mówi.

Maciej Badowski: Na ile spory dotyczące podziału ryzyka inwestycyjnego są typowe przy realizacji dużych projektów infrastrukturalnych, takich jak elektrownie jądrowe?

Tomasz Piotrowski: Podział ryzyka inwestycyjnego to jeden z najważniejszych elementów kontraktów przy realizacji tak dużych projektów infrastrukturalnych jak elektrownie jądrowe. Ponieważ są to inwestycje o bardzo dużych nakładach inwestycyjnych CAPEX, nawet najmniejsze opóźnienie powoduje istotny wzrost kosztów, a z uwagi na to, że są to projekty wieloletnie, potencjalnych przyczyn zmian harmonogramu może być bardzo wiele. Dotyczą one nie tylko kwestii technicznych czy wykonawczych, ale także jakości dokumentacji projektowej, zmian regulacyjnych, problemów w łańcuchach dostaw, dostępności wykwalifikowanych kadr, wymagań jakościowych czy konieczności wykonywania dodatkowych prac wynikających z wymogów dozoru jądrowego. Szczególnie problematyczne okazują się sytuacje, w których projekt techniczny nie jest wystarczająco dojrzały na etapie rozpoczynania budowy, a dokumentacja projektowa jest rozwijana równolegle z realizacją robót. W praktyce powoduje to konieczność licznych rewizji, zmian zakresu prac i sporów dotyczących tego, kto powinien ponosić ich konsekwencje czasowe i finansowe. Problem pojawia się wtedy, gdy ryzyko, które wpłynie niekorzystnie na realizację inwestycji, nie zostanie wcześniej zidentyfikowane przez jedną bądź obie strony, a zapisy kontraktu nie przypisują w sposób wystarczająco jednoznaczny odpowiedzialności za jego wystąpienie i skutki. Dochodzi wtedy do sporu, który niekiedy może być nawet bardziej kosztowny dla którejś lub obu stron

niż pierwotne konsekwencje zaistniałej sytuacji kontraktowej.

Powszechną praktyką zarówno w generalnych kontraktach EPC, jak i umowach podwykonawczych jest więc dążenie do jak najszybszego opisywania i przypisywania odpowiedzialności stronie drugiej. Wynika to z faktu, że każda ze stron stara się ograniczyć własną ekspozycję na ryzyko trudne do oszacowania w perspektywie wieloletniej realizacji inwestycji. Takim przykładem jest na przykład opis RFQ dla dostawy betonu do elektrowni AP1000: Oczywiście jest to ogólny opis z RFQ, a szczegółowe zapisy umowy mogą być dalej doprecyzowywane. Ważne jest jednak to, aby dostawca miał pełną świadomość ryzyk, jakie bierze na siebie. Tylko wtedy będzie bowiem mógł właściwie je wycenić, uwzględnić odpowiednie bufor organizacyjne i finansowe oraz przygotować adekwatne mechanizmy zabezpieczające. W przeciwnym razie ryzyka, które nie zostały właściwie rozpoznane lub zostały niedoszacowane na etapie ofertowania, bardzo często wracają później w postaci sporów kontraktowych, roszczeń i prób przerzucania odpowiedzialności pomiędzy uczestnikami projektu.

Czy przedłużające się negocjacje kontraktowe w tego typu inwestycjach mogą realnie wpływać na harmonogram i koszty budowy?

W przypadku tak dużych i skomplikowanych inwestycji jak elektrownie jądrowe przedłużające się negocjacje kontraktowe są zjawiskiem całkowicie naturalnym i w praktyce wręcz oczekiwanym. Wynika to przede wszystkim z ogromnej skali projektu, wieloletniego horyzontu realizacji oraz bardzo dużej liczby ryzyk technicznych, organizacyjnych, regulacyjnych i finansowych, które muszą zostać odpowiednio zidentyfikowane i przypisane pomiędzy strony kontraktu. W trakcie negocjacji strony proponują kolejne zapisy mające zabezpieczać ich interesy oraz ograniczać własną ekspozycję na ryzyko. Bardzo często oznacza to również próbę przeniesienia części odpowiedzialności na partnera kontraktowego. Oczywiście istnieje ryzyko, których dana strona nie jest w stanie całkowicie przenieść i musi je przyjąć na siebie, jednak wtedy dąży do możliwie precyzyjnego opisanie okoliczności, zakresu oraz konsekwencji ich



prof. Tomasz Piotrowski, doradca zarządu ds. technologii PZPB-Atom

wystąpienia. Kluczowe jest bowiem to, aby potencjalna odpowiedzialność była możliwie policzalna i możliwa do uwzględnienia w wycenie kontraktu. Dotyczy to szczególnie projektów jądrowych, gdzie nawet pozornie niewielkie zdarzenia mogą generować bardzo poważne skutki harmonogramowe i kosztowe. Dlatego przedmiotem negocjacji są często nie tylko kwestie stricte techniczne, ale również procedury jakościowe, odpowiedzialność za zmiany projektowe, dostępność dokumentacji, zasady współpracy pomiędzy uczestnikami projektu, mechanizmy odbiorowe, odpowiedzialność za opóźnienia czy sposób rozliczania skutków zmian regulacyjnych i decyzji dozoru jądrowego. Oczywiście przedłużające się negocjacje mogą powodować przesunięcia harmonogramu przygotowania i realizacji inwestycji oraz wpływać na wzrost kosztów projektu. Trzeba jednak pamiętać, że brak właściwego zidentyfikowania ryzyk lub niedostatecznie precyzyjne zapisy kontraktowe mogą w późniejszej fazie realizacji prowadzić do sporów, roszczeń i opóźnień o znacznie poważniejszych konsekwencjach finansowych i organizacyjnych. W praktyce często okazuje się więc, że dodatkowy czas poświęcony na doprecyzowanie zasad współpracy i podziału odpowiedzialności na etapie negocjacji pozwala ograniczyć ryzyko dużo większych problemów już w trakcie samej budowy.

Jakie są najczęstsze źródła opóźnień w realizacji dużych inwestycji infrastrukturalnych w Polsce i na świecie?

Najczęstsze źródła opóźnień w realizacji dużych inwestycji

infrastrukturalnych - zarówno w Polsce, jak i na świecie - są zwykle bardzo podobne i dotyczą przede wszystkim problemów projektowych, organizacyjnych, kontraktowych oraz jakościowych. W przypadku projektów o szczególnie wysokim stopniu skomplikowania, takich jak elektrownie jądrowe, ich skala i wzajemne powiązanie dodatkowo się kumulują. Analizy największych światowych projektów infrastrukturalnych pokazują, że opóźnienia bardzo rzadko wynikają z jednej przyczyny - najczęściej są efektem nakładania się wielu problemów jednocześnie. Do najczęstszych źródeł opóźnień należy przede wszystkim niegotowość lub niska jakość dokumentacji projektowej. Doświadczenia z projektów AP1000 w USA, Olkiluoto-3 w Finlandii czy Flamanville-3 we Francji pokazują, że rozpoczynanie budowy przy równoległym rozwijaniu dokumentacji technicznej prowadzi do licznych rewizji projektu, zmian zakresu prac, błędów wykonawczych i konieczności wykonywania poprawek. W praktyce wykonawcy często realizują roboty w oparciu o nieaktualną dokumentację albo muszą okresowo wstrzymać prace, ponieważ projekt „nie nadąża” za postępem budowy. Drugim bardzo istotnym źródłem problemów jest niewłaściwe zarządzanie dokumentacją i obiegiem informacji. W projektach jądrowych skala wymaganej dokumentacji jakościowej i wykonawczej jest ogromna, a błędy w jej aktualizacji lub zatwierdzaniu mogą powodować wielotygodniowe opóźnienia. Analizowane projekty pokazały, że problemy z wersjonowaniem dokumen-

tów, brak właściwego przepływu informacji w łańcuchu dostaw czy praca na nieaktualnych wytycznych prowadziły do dezorganizacji harmonogramów oraz konieczności powtarzania części robót. Kolejną grupą przyczyn są problemy jakościowe oraz nieprzestrzeganie standardów technicznych i procedur. W projektach infrastrukturalnych, a szczególnie jądrowych, nawet pozornie niewielkie opóźnienia mogą skutkować koniecznością ponownego wykonania prac, dodatkowymi kontrolami lub wstrzymaniem robót przez inwestora czy regulatora. W analizowanych projektach dotyczyło to m.in. nieprawidłowo wykonywanych spoin, błędów przy prowadzeniu okablowania, niezgodności materiałowych czy błędów w dokumentacji jakościowej. Bardzo częstym źródłem opóźnień jest także nadmierne optymistyczny harmonogram projektu oraz presja na przyspieszanie prac. W praktyce inwestorzy i wykonawcy często przyjmują bardzo ambitne terminy realizacji, które później okazują się nierealne wobec rzeczywistej skali wyzwań technicznych i organizacyjnych. Doświadczenia z Vogtle 3-4 czy Flamanville-3 pokazują, że próby nadrobienia opóźnień poprzez presję harmonogramową prowadziły często do dalszego spadku jakości, dezorganizacji prac i eskalacji błędów, co finalnie powodowało jeszcze większe przesunięcia terminów. Istotnym problemem pozostają również niedostateczne kompetencje uczestników projektu i brak doświadczenia w realizacji inwestycji o podobnej skali. Dotyczy to zarówno wykonawców, jak i podwykonawców czy dostawców. W projektach AP1000 w USA dodatkowym wyzwaniem była wieloletnia luka kompetencyjna po kilkudziesięciu latach przerwy w realizacji nowych inwestycji jądrowych. Problemy pojawiały się m.in. w zakresie zarządzania jakością, nadzoru nad podwykonawcami, organizacji procesów czy znajomości wymagań regulacyjnych. Doświadczenia największych inwestycji światowych pokazują więc wyraźnie, że kluczowe dla ograniczenia opóźnień jest odpowiednio wcześnie przygotowanie projektu, realistyczne planowanie harmonogramu, dojrzałość dokumentacji technicznej, właściwe zarządzanie informacją oraz precyzyjny podział odpo-

wiedzialności pomiędzy uczestnikami przedsięwzięcia.

Czy obecne założenia dotyczące harmonogramu budowy pierwszej elektrowni jądrowej w Polsce ocenia pan jako realistyczne z punktu widzenia inżynierskiego?

Z punktu widzenia inżynierskiego należy wskazać, że obecnie nie powinniśmy mówić o harmonogramie budowy pierwszej polskiej elektrowni jądrowej, a jedynie o realizacji pewnych elementów procesu inwestycyjnego. Przedstawienie na stronie internetowej Inwestora - spółki Polskie Elektrownie Jądrowe, tych kamieni milowych na osi czasu można nadal uznać za scenariusz realistyczny, choć bardzo ambitny. Doświadczenia z realizacji projektów jądrowych na świecie pokazują bowiem, że inwestycje tego typu niemal zawsze napotykały na różnego rodzaju trudności wpływające na harmonogram samej budowy - począwszy od kwestii projektowych i regulacyjnych, przez problemy jakościowe i logistyczne, aż po wyzwania związane z zarządzaniem ogromnym łańcuchem dostaw oraz koordynacją tysięcy uczestników projektu. W praktyce jedynym państwem, które w ostatnich latach regularnie realizowało duże projekty jądrowe zgodnie lub blisko pierwotnych harmonogramów, są Chiny. Wynika to jednak ze specyficznych warunkowań - przede wszystkim ogromnej dostępności zasobów wykonawczych, silnego zaplecza przemysłowego, dużej centralizacji procesu decyzyjnego oraz doświadczenia zdobywanego przy równoległej realizacji wielu podobnych inwestycji. Wróćmy jednak do najważniejszych informacji o projekcie prezentowanych dziś na stronie internetowej Inwestora. Podpisanie kontraktu EPC jest tam wpisane na 2026 rok (we wrześniu 2025 tego kamienia milowego nie było). Z kolei zawarty w konsultowanym publicznie Programie Polskiej Energetyki Jądrowej z 2025 roku, tzw. „harmonogram” prac dla pierwszej elektrowni jądrowej (Lubiatowo-Kopalino) przewidywał podpisanie tej umowy na 2025/2026. Wydaje się, że kluczowe jest jednak to, aby nawet wydłużony obecnie czas negocjacji został właściwie wykorzystany, bo w trakcie samej realizacji będzie można to nadrobić z nadatkiem. ©©

Początki naszego związku nie należały do najłatwiejszych, bo cały świat był przeciwko nam

Roxie Węgiel w Wirtualnej Polsce o swym małżeństwie Fot. Piotr Krzyżanowski



Z ŻYCIA GWIAZD

W TELEWIZJI

KRZYŻÓWKA NR 90

Maciej Musiał był pochłonięty

Aktor i jego ukochana Zofia Gajewska wykorzystali słoneczne popołudnie na romantyczny piknik w parku. Paparazzi przyłapali parę na ławeczce. Zakochani zjadali przekąski, relaksowali się w promieniach słońca i wyglądali na całkowicie pochłoniętych swoim towarzystwem. Nie zabrakło także czułych pocałunków.



Teatr Telewizji: Ich czworo

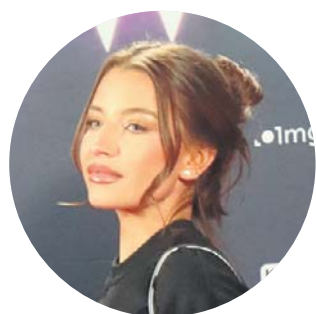
TVP Kultura, 20:00
„Ich czworo” to jedna z najbardziej znanych komedii Gabrieli Zapolskiej. Autorka przedstawiła historię trójkąta małżeńskiego, którego niezwykle pogłębiany psychologicznie obraz ma stanowić „syntezę głupoty”. Dla Żony ślub był sposobem na awans w hierarchii społecznej. Jej Kochanek jest bezwzględny w dążeniu do celu, podobnie jak Panna Mania, która chciałaby zająć miejsce Żony.

Krzysztof Gojdz opiekował się twarzą

Polski spec od medycyny estetycznej w Hollywood nieustannie chwali się kontaktami z gwiazdami. Ostatnio wyznał Party, że ma numer telefonu do Sydney Sweeney. – Przejawna dziewczyna, byłem u niej w rezydencji i opiekowałem się jej twarzą. Teraz straciliśmy kontakt, bo cały czas jest na planie filmowym.

Julia Wieniawa postawiła na luksus

Piosenkarka uciekła do słonecznej Grecji. Zameldowała się w pięciogwiazdkowym hotelu na wyspie Mykynos, uznawanym za jeden z najbardziej luksusowych obiektów w tym miejscu. Celebrytka pokazała obserwatorom na Instagramie widok ze swojej sypialni. Na nagraniach można dostrzec przestronny taras z prywatnym basenem oraz panoramę morza. Za nocleg trzeba tam zapłacić od 7 tysięcy złotych za dobę. Najbardziej ekskluzywne apartamenty potrafią kosztować 36 tysięcy. (GZL) Fot. Lucyna Nenow



Dom Glassów

Ale Kino+ HD, 20:10
Po śmierci rodziców Ruby i jej bratem Rhettem zajmują się państwo Glassowie. Zachowanie nowych opiekunów staje się coraz bardziej niepokojące. Chodzi im o majątek dzieci.

Księgowy

TVN, 20:50
Christian Wolff (Ben Affleck) jest geniuszem matematycznym. Pod osłoną małomiasteczkowego biura rachunkowego pracuje dla najniebezpieczniejszych organizacji przestępczych na świecie.

Baby Driver

Polsat, 22:30
Baby zarabia na życie, biorąc udział w napadach jako kierowca. Jego zadaniem jest zabranie ekipy z miejsca zdarzenia. Kiedy poznaje dziewczynę marzeń, postanawia porzucić działalność przestępczą. Nie będzie to proste.

Poziomo:

- 1) szczególny równoległobok,
- 6) jedwabna kurtka dżokeja,
- 11) „Ostatnia ...”, film biograficzny J.P. Matuszyńskiego,
- 12) przedstawienie lekkiej muzy,
- 13) hotelowa miara czasu,
- 14) roślina ozdobna, georginia,
- 15) skaień lub łyszczyk,
- 17) wytyczona trasa turystyczna,
- 18) kawalerzysta z lancą,
- 19) zgromadzenie owiec na hali,
- 20) dawna pewność siebie, tupet,
- 23) powstaje z małej iskry,
- 25) ostrzeżenie przed niebezpieczeństwem,
- 26) aktorka z filmu „Pan Wołodyjowski”,
- 27) haftowana kurtka góralska, gunia,
- 28) smaczny kawałek pokarmu,
- 31) poskramiacz dzikich zwierząt,
- 34) nalot na miedzi, patyna,
- 36) religijna ceremonia, rytuał,
- 37) hodowla buraków ćwikłowych,
- 38) nawilżający do twarzy,
- 39) „... Samum”, polski film akcji,
- 40) polska telenowela z rodziną Lubiczów.

Pionowo:

- 2) miasto nad Węglanką i Drzewiczką,
- 3) Floriańska w wawelskim grodzie,
- 4) „Martin ...”, powieść Jacka Londona,
- 5) w ręku gitarzysty rockowego,
- 6) Wincenty, pierwszy polski



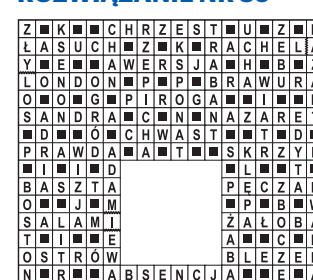
kronikarz,

- 7) kraj w Ameryce Środkowej,
- 8) Co ..., to obyczaj,
- 9) „Miasteczko ...”, serial USA,
- 10) uwodzi kobiety, flirtiarz,
- 16) wyspa grecka z synem Dedala w nazwie,
- 21) Bruce, aktor z „Wejścia smoka”,
- 22) piętro widowni teatralnej,
- 23) dzierzawa sprzed lat, najem,

24) „... Pi”, film Anga Lee,

- 29) roślina warzywna podobna do cykorii,
- 30) daje początek strumieniowi,
- 32) ciężarówka produkowana w NRD,
- 33) skarbiec odkryty przez Alibabę,
- 34) reguluje przepływ wody w kanale,
- 35) niewiadoma w równaniu.

ROZWIĄZANIE NR 89



HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)

Intuicja wskaże właściwy kierunek. Horoskop dzienny to wyraźna odpowiedź, by znaleźć chwilę dla siebie oraz swoich marzeń.

Ryby (19.02 - 20.03)

Nieoczekiwana wiadomość może odmienić twoje plany. Horoskop na dziś podpowiada, by zachować elastyczność i otwartość.

Baran (21.03 - 19.04)

Konsekwencja przyniesie efekty. Horoskop dzienny na wtorek wróży, że skupienie na priorytetach pozwoli uniknąć zbędnego stresu.

Byk (20.04 - 20.05)

Nowe pomysły otworzą przed tobą ciekawe możliwości. Horoskop dzienny radzi zaufać swojej kreatywności i działać odważnie.

Bliźnięta (21.05 - 21.06)

Determinacja pomoże osiągnąć wyznaczony cel. Horoskop na dziś sugeruje unikać pośpiechu. Dostrzeżesz dzięki temu ważne szczegóły.

Rak (22.06 - 22.07)

Harmonia w relacjach poprawi ci nastrój. Horoskop dzienny na wtorek mówi, że warto znaleźć dzisiaj czas na rozmowę z bliską osobą.

Lew (23.07 - 22.08)

Dzień sprzyja porządkom i planowaniu. Horoskop dzienny zapowiada, że drobne zmiany przyniosą zaskakująco dobre efekty.

Panna (23.08 - 22.09)

Twoja pewność siebie przyciągnie uwagę. Horoskop na dziś radzi działać śmiało, lecz pamiętać również o dyplomacji w kontaktach.

Waga (23.09 - 22.10)

Emocje będą silniejsze niż zwykle. Horoskop dzienny na wtorek mówi, że zachowując równowagę, unikniesz niepotrzebnych napięć.

Skorpion (23.10 - 21.11)

Czeka Cię inspirujące spotkanie. Horoskop dzienny mówi, że warto dzisiaj słuchać intuicji oraz korzystać z nowych możliwości.

Strzelec (22.11 - 21.12)

Spokój i cierpliwość pomogą rozwiązać trudną sprawę. Horoskop na dziś wróży, że wieczór będzie sprzyjał odpoczynkowi oraz refleksji.

Koziorożec (22.12 - 19.01)

Energia będzie sprzyjać działaniu. Horoskop dzienny na wtorek mówi, że odważna decyzja przyniesie korzyść, a rozmowa poprawi relacje.

Cieżki medal i rekord frekwencji

Rafał Rusiecki
rafal.rusiecki@polskapress.pl

BIEGI. Potęga Neptuna na awersie i motyw inspirowany Różą Wiatrów na rewersie to medal, jaki będzie czekał na tych, którzy we wrześniu ukończą zawody Garmin Półmaraton Gdańsk.

Garmin Półmaraton Gdańsk to bieg organizowany nieprzerwanie od 2014 roku. Liczba zgłoszeń tegorocznej edycji zbliża się już do magicznej granicy 10 000 uczestników, co sprawia, że impreza sportowa umacnia swoją pozycję wśród największych półmaratonów w Polsce.

- Poprzedzkę zawieszamy sobie wysoko, bo chcemy być największym półmaratonem na północy Polski. Patrząc na dynamikę zapisów wydaje się, że nasz cel, jakim jest 10 tysięcy biegaczy w biegu głównym, jest bardzo realny. Z nowości mamy nieco zmienioną kolejność biegania, a więc robimy „Nocną Piątkę”. To wpływ sugestii naszych biegaczy, którzy tłumaczyli, że w ten sposób mogą wziąć udział w dwóch wyzwaniami, aby „przepalić” nogę na 5 km. Ta

„piątka” wystartuje ze stadionu i będzie z piękną, laserową oprawą - wyjaśnia Rafał Zakrzewski, dyrektor zawodów Garmin Półmaraton Gdańsk.

- Zapisy cały czas trwają i faktycznie zostało niewiele pakietów, ale to też pokazuje, że w naszym społeczeństwie, w Gdańsku, w Trójmieście ludzie chcą się dobrze bawić. Pojednávają w weekendy wyzwania na imprezach sportowych. Przyjeżdżają na nie bardzo często całymi rodzinami. W ramach Garmin Półmaraton Gdańsk mamy biegi dla dzieci, „Nocną Piątkę” i dystans półmaratoński. Chyba widać, że w społeczeństwie jest potrzeba, aby czas spędzać aktywnie, co nas niezwykle cieszy - mówi Marcin Florek, prezes Labosport Polska sp. z o.o., organizator zawodów.

Co ważne, Garmin Półmaraton Gdańsk od początku stawia na popularyzację biegania, a nie konieczność wygrywania w znaczeniu presji rekordów. To wyklucza z trasy obcokrajowców, którzy nastawiają się na szukanie imprez z dużymi nagrodami finansowymi za wysokie miejsca. Jednocześnie, to w Gdańsku rekordzista



FOT. RAFAŁ RUSIECKI

Medalu, jaki będzie czekał na finisherów wrześniowych zawodów w Gdańsku

Polski w półmaratonie może zgarnąć 100 tysięcy złotych nagrody specjalnej.

Wśród tych, którzy będą chcieli czerpać radość z biegania będzie Piotr Borawski, zastępca prezydenta Gdańska ds. mobilności i bezpieczeństwa. Od organizatorów otrzymał zaszczytny numer startowy 1.

- To duże zobowiązanie. Mam już w swoim życiu jeden półmaraton za sobą. Teraz będzie drugie podejście. Liczę, że czas będzie lepszy. Myślę, że to

taki dystans, że jak się trochę popracuje, to jest on dla każdego. Już jest 10 tysięcy zgłoszonych biegaczy, co pokazuje, że jest moda na bieganie w Gdańsku. W treningu warto być konsekwentnym. Myślę, że w internecie, chociażby na stronie organizatora, można znaleźć plany treningowe. Przez te pozostałe do imprezy 100 dni można trzy razy w tygodniu, zaczynając od krótkich dystansów, nabierać formy i tempa. Wiadomo, że są ludzie, którzy

się będą ścigać na określony czas. Ale jeśli ktoś lubi biegać okazjonalnie, to przez te najbliższe trzy i pół miesiąca może dojść do formy, która umożliwi mu skończenie półmaratonu - z chęcią wiceprezydent Piotr Borawski.

Gdańska impreza jest składową cyklu Korony Półmaratonów Pomorza 2026-2030. Wszystkie zawody to kolejno: Pruszcz Gdański, Kartuzi, Gdynia, Gdańsk, Puck, Tczew i Sopot.

- Półmaraton jest takim dystansem, który jest do pokonania przez osoby, które nie mają dużych umiejętności. Oczywiście, mówię o takich sytuacjach, kiedy ktoś biegnie dla przyjemności, a nie walczy o wynik. Z drugiej strony jest dystansem, którego pokonaniem można się pochwalić. Systemy zdobycia korony półmaratonów wymagają najczęściej przebiegnięcia sześciu, siedmiu, czy nawet więcej biegów w ciągu roku. Dla przeciętnego biegacza to jest wyzwanie. W przypadku Korony Półmaratonów Pomorza trzeba ukończyć sześć półmaratonów, ale w okresie trzech lat. Tak się składa, że mamy trzy półmaratony wiosenne i trzy jesienne, więc jest to absolutnie do zrobienia przez biegacza o przeciętnym poziomie zaawansowania. Idea zrodziła się z tego, że dla tych biegających szybko i często zapewne nie jest to duże wyzwanie. Czekamy na efekty, ale liczymy, że wzajemnie napędzi to frekwencję - tłumaczy Przemysław Dalecki, zastępca dyrektora departamentu ds. sportu Urzędu Marszałkowskiego Województwa Pomorskiego.

0011540048

Z głębokim żalem przyjęliśmy wiadomość
o śmierci naszego kolegi

Jana Szymańskiego

Najszczerze wyrazy współczucia

Rodzinie i Bliskim

składają

pracownicy P.U.P. "Complex" Sp. z o.o.

0011539613

Z wielkim żalem i smutkiem przyjęliśmy wiadomość
o śmierci naszego wieloletniego Pracownika

śp

Tomasza Harasimiuka

Rodzinie

szczere wyrazy współczucia
składają

Zarząd, Rada Nadzorcza i Pracownicy
„WUŻ” Port and Maritime Services Ltd Sp. z o.o.

Wspomnienia.
Te najważniejsze...

Wspomnij bliskich. Zapal im świeczkę. Sprawdź na
nekrologi.net
i dziennikbałtycki.pl/nekrologi

REKLAMA

0311246076

dziennikbałtycki.pl/nekrologi

**Nekrologi,
kondolencje**

przyjmowane są od poniedziałku do piątku
w godzinach 8.30-15.30, tel. 58/ 3003 211

○ drogą mailową: nekrologi@prasa.gda.pl

○ poprzez Internetowe Biuro Ogłoszeń
ibo.polskapress.pl

○ w zakładach pogrzebowych
współpracującymi z Dziennikiem Bałtyckim

- PPU Zielen, Gdańsk, Partyzantów 76
www.zielen.pl, tel. 58/341-20-71 do 73

- ZDiZ w Sopocie Cmentarz Komunalny, Malczewskiego 31
tel. 58/551-03-50, biuro@cmentarz.sopot.pl

- Zarząd Cmentarzy Komunalnych w Gdyni
ul. Witomińska 76, tel. 58/660-89-50, www.zck.pl



nekrologi.net

AUTOPROMOCJA

Dziennik Bałtycki

Środa jest dla zdrowia

Kup dziennik z dodatkiem Strona Zdrowia
dziennikbałtycki.pl

DROBNE

Ogłoszenie drobne
zliczasz na ibo.polskapress.pl

Nieruchomości

DOMY - KUPIĘ

SKUP części nieruchomości, cała
Polska,
518-503-404

AUTOREKLAMA

ibo TWOJE DOMOWE
BIURO OGŁOSZEŃ
Ogłoszenia drobne w Twojej gazecie
zliczasz przez Internetowe Biuro
Ogłoszeń: ibo.polskapress.pl

Usługi

BUDOWLANO-REMONTOWE

AWARIE - dachy, blachy, kominy, papy,
rynny, malowanie; 517-744-487

MALOWANIE DACHÓW.
788-016-988.

Sufity Podwieszane: Napinane,
Kasetonowe, Rastrowe, Gipsowe,
Ścianki Gipsowe "Sufitex"
604-944-094, 58-558-25-65 www.sufitex.pl

AUTOREKLAMA

**strefa
AGRO**

Grunt to biznes.

strefaagro.pl

Marciniak i Messi zaczynają MŚ. Czas też na Francję i Norwegię

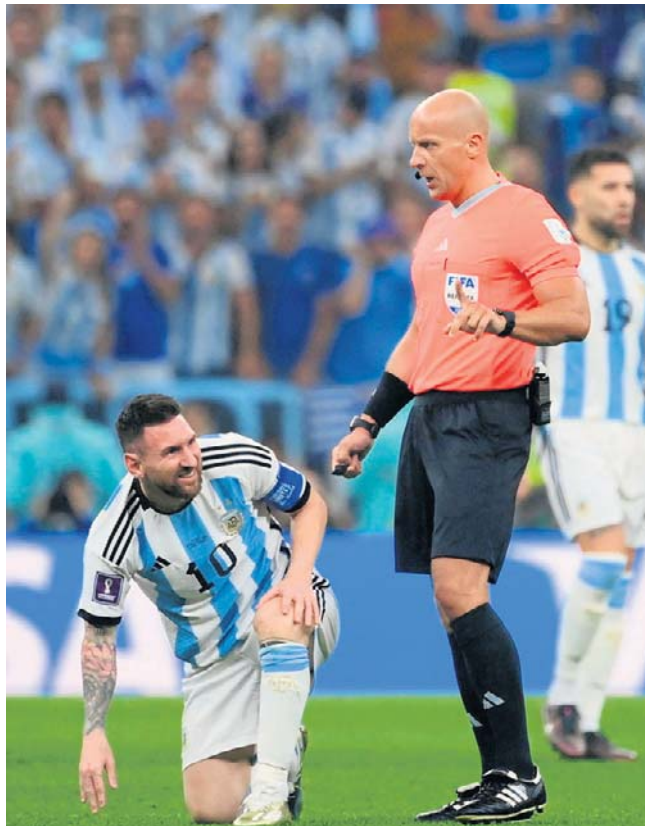
Jacek Czaplewski
redakcja@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. Niemal tydzień po otwarciu mistrzostw świata do gry wkraczają obrońcy tytułu. W nocy z wtorku na środek Argentyna zagra z Algierią, a sędzią spotkania będzie Szymon Marciniak.

Marciniak jest świadom, że nie powtórzy największego sukcesu w karierze, a więc nie będzie rozjemcą wielkiego finału tak jak cztery lata temu w Katarze. FIFA ma jednak do niego wyraźną słabość. Dlatego to jemu przypadło poprowadzenie meczu z udziałem aktualnego mistrza świata.

45-letni sędzia do tej pory gwizdał na dwóch mundialach. W Rosji i Katarze poprowadził łącznie pięć spotkań. Aż w trzech nich zagrała Argentyna. Teraz w szóstym występie znów na nią trafia. Wielu się to zwyczajnie nie podoba. – Sędzia nie powinien kojarzyć się z jednym zespołem. FIFA o tym zapominała albo zapomniła, że Marciniak ma na koncie taką serię meczów – uważa Rafał Rostkowski, ekspert TVP Sport i przypomina: Algieria, nadchodzący rywal Argentyny, też zna Polaka na wylot, bo pięć lat temu gwizdał jej podczas turnieju Arab Cup. To dobre wspomnienia, bo wygrała wówczas oba mecze zagwarantowane przez naszego rodaka.

Przygotowania do mundialu Marciniak zaczął już kilka miesięcy temu, zanim dowiedział się, że w ogóle otrzyma zaproszenie. W grudniu przeszedł zabieg kontuzjowanej nogi. Potem oszczędzał się w PKO Ekstraklasie. Aż w ostatnim dniu maja wyfrunął na zgrupowanie do Stanów Zjednoczonych. W wywiadzie



FOT. AFP/EASTNEWS

Szymon Marciniak sędziował Lionelowi Messiemu m.in. w finale mistrzostw świata 2022 Argentyna - Francja

dla Łączy nas Piłka mówił: – Jadę na mundial jako doświadczony, spełniony arbiter. Wiem, że jeśli będę sędziował dobrze, to jestem w gronie osób mających szansę na bardzo fajny wynik. Jestem głodny sędziowania i będę się cieszył każdym meczem.

Razem z Marciniakiem do meczu Argentyna - Algieria zostali zaangażowani dwaj inni Polacy, jego asystenci: Adam Kupsik i syn Michała Listkiewicza, Tomasz. W obsadzie nie ma Tomasza Kwiatkowskiego, który z innym zespołem obsługiwał VAR podczas niedzielnego spotkania Holandii z Japonią (2:2). Marciniaka czeka jeszcze więcej

wyzwań niż na poprzedniej imprezie. Będzie biegać z przyczepioną do ucha kamerą, a jeśli podejmie się analizy VAR przed monitorem to decyzję ogłosi potem przez mikrofon całemu stadionowi. Zgodnie z zaleceniem FIFA dwukrotnie przerwie grę, by piłkarze mogli się nawodnić.

Argentyna zagra z Algierią w Kansas City o 3:00 polskiego czasu. Według bukmacherów drużyna Leo Messiego jest murowanym faworytem do wygranej. Tuż przed rozpoczęciem mundialu powróciła zresztą na pierwsze miejsce w rankingu FIFA. Jej skład niewiele się zmienił od poprzedniego turnieju. Mecz nie

przegrała od września ubiegłego roku. W sparingach poprzedzających rywalizację w grupie J, a było ich aż siedem, straciła tylko jedną bramkę. Słowem, jest w formie.

Zanim Argentyna wyjdzie na boisko, to uwaga najpierw zostanie skierowana na dwie inne drużyny. O godz. 21:00 w East Rutherford mistrzostwa rozpocznie Francja w piekielnie silnie obsadzonej grupie I. Jej rywalem będzie Senegal, który dopiero co dał się we znaki USA w towarzyskim spotkaniu, przegranym 2:3.

„Trójkolorowi” są jednak zdecydowanym faworytem. W ataku mają potencjalnie najsilniejszy tercet. Obok kapitana Kyliana Mbappe zostaną bowiem ustawieni Ousmane Dembele z Michaeliem Olise. Ten ostatni debiutuje na mundialu. Ma za sobą wybitny sezon w Bayernie Monachium okraszony 22 bramkami i aż 31 asystami. – Ma niezwykłą elegancję i wizję gry – chwali go Mbappe.

O północy w tej samej grupie Irak zagra na stadionie w Foxborough z Norwegią, która wraca po 28 latach (!) oczekiwania. Erlingowi Haalandowi i spółce szyki spróbują pokrzyżować dobrze nam znani piłkarze z PKO Ekstraklasy: lewy obrońca Hussein Ali z Pogoni Szczecin czy środkowy pomocnik Amir Al-Amari reprezentujący Cracovię. ©P

NAJBLIŻSZE TRANSMISJE Z MŚ

Francja - Senegal (godzina 21.00, TVP 1, TVP Sport)
Irak - Norwegia (godzina 0.00, TVP 2, TVP Sport)
Argentyna - Algieria (godzina 3.00, TVP 1, TVP Sport)
Austria - Jordania (godzina 6.00, TVP 2, TVP Sport)

Niemcy wbili Curacao 7 goli, ale strzelali więcej... Rekordy strzeleckie mundiali

Paweł Wiśniewski
redakcja@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. Zwycięstwo Niemiec nad Curacao 7:1 jest najwyższym dotychczas wynikiem na mundialu 2026, ale do rekordowych rezultatów w kronikach nieco jeszcze brakuje.

W historii turniejów finałowych mistrzostw świata trzy razy odnotowano zwycięstwo różnicą dziewięciu goli.

Dwa z takich wyników uzyskała reprezentacja Węgry, która w 1954 roku na mistrzostwach świata w Szwajcarii rozgromiła Koreę Południową 9:0, a w 1982 roku na mundialu w Argentynie zwyciężyła Salwador 10:1. Wynikiem 9:0 zakończyło się też spotkanie w 1974 roku w Republice Federalnej Niemiec między Jugosławią a Zairem (obecna Demokratyczna Republika Konga).

Trzy razy w historii światowego czempionatu zanotowano wynik 8:0, w tym Szwecji z Kubą w 1938 roku we Fran-

cji, Urugwaju z Boliwią w 1950 roku w Brazylii i Niemców z Arabią Saudyjską w 2002 roku w Korei Południowej i Japonii.

Z kolei jedną z pięciu wygranych 7:0 może się pochwalić Polska, która w takich rozmiarach rozgromiła Haiti (obecna Demokratyczna Republika Konda) na mistrzostwach świata 1974 w Niemczech Zachodnich. ©P

NAJWYŻSZE ZWYCIĘSTWA MŚ

1934: Włochy - USA 7:1
1938: Szwecja - Kuba 8:0 i Węgry - Indie Holenderskie 6:0
1950: Brazylia - Szwecja 7:1 i Urugwaj - Boliwia 8:0
1954: Urugwaj - Szkocja 7:0, Węgry - Korea Płd. 9:0 i Turcja - Korea Płd. 7:0
1970: Urugwaj - Izrael 6:0
1974: Polska - Haiti 7:0 i Jugosławia - Zair 9:0
1978: Argentyna - Peru 6:0 i RFN - Meksyk 6:0
1982: Węgry - Salwador 10:1
1986: ZSRR - Węgry 6:0
2002: Niemcy - Arabia Saudyjska 8:0
2006: Argentyna - Serbia i Czarnogóra 6:0
2010: Portugalia - Korea Północna 7:0
2014: Niemcy - Brazylia 7:1
2022: Hiszpania - Kostaryka 7:0
2026: Niemcy - Curacao 7:1



FOT. EPA/PAP

Obrońca Eintrachtu Frankfurt Nathaniel Brown celebrował zdobycie bramki na 5:1 w meczu Niemcy - Curacao

Piłkarskie mistrzostwa świata w statystykach. Tabele, punkty, gole

Zbigniew Czyż
redakcja@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. Za nami pierwsze rozstrzygnięcia na mundialu w USA, Meksyku i Kanadzie. Jak mistrzostwa świata wyglądają w liczbach?

GRUPA A

Wyniki: Meksyk - Republika Południowej Afryki 2-0 (Quinones 9, Jimenez 67), **Korea Południowa - Czechy 2-1** (Hwang In-Beom 67, Oh Hyeon-Gyu 80 - Krejci 59).

1. Meksyk	1	3	2-0
2. Korea Południowa	1	3	2-1
3. Czechy	1	0	1-2
4. RPA	1	0	0-2

GRUPA B

Wyniki: Katar - Szwajcaria 1-1 (Muheim 90+4 - Embolo 17), **Kanada - Bośnia i Hercegowina 1-1** (Larin 78 - Lukić 21).

1. Szwajcaria	1	1	1-1
2. Kanada	1	1	1-1
3. Katar	1	1	1-1
4. Bośnia i Hercegowina	1	1	1-1

GRUPA C

Wyniki: Brazylia - Maroko 1-1 (Vincius Junior 32, Saibari 21), **Haiti - Szkocja 0-1** (McGinn 28).

1. Szkocja	1	3	1-0
2. Maroko	1	1	1-1
3. Brazylia	1	1	1-1
4. Haiti	1	0	0-1

GRUPA D

Wyniki: USA - Paragwaj 4-1 (Bobadilla 7, Balogun 31, 45+3, Reyna 90+8 - Mauricio 73), **Australia - Turcja 2-0** (Irankunda 27, Matcalfe 75).

1. USA	1	3	4-1
2. Australia	1	3	2-0
3. Turcja	1	0	0-2
4. Paragwaj	1	0	1-4

GRUPA E

Wyniki: Niemcy - Curacao 7-1 (Nmecha 6, Schlotterbeck 38, Havertz 45+5, 88, Musiala 47, Brown 68, Undav 83 - Comenencia 21),

Wybrzeże Kości Słoniowej - Ekwador 1-0 (Diallo 90).

1. Niemcy	1	3	7-1
2. WKS	1	3	1-0
3. Ekwador	1	0	0-1
4. Curacao	1	0	1-7

GRUPA F

Wyniki: Holandia - Japonia 2-2 (van Dijk 51, Summerville 64 - Nakamura 57, Kamada 89), **Szwecja - Tunezja 5-1** (Ayari 7, 90+6, Isak 30, Gyokers 59, Svanberg 84 - Rekić 43).

1. Szwecja	1	3	5-1
2. Japonia	1	1	2-2
3. Holandia	1	1	2-2
4. Tunezja	1	0	1-5

KLASYFIKACJA STRZELCÓW

2 gole: Folarin Balogun (USA), Kai Havertz (Niemcy), Yasin Ayari (Szwecja); **1 gol:** Deniz Undav, Nathaniel Brown, Jamal Musiala, Felix Nmecha, Nico Schlotterbeck (Niemcy), Hwang In-Beom, Oh Hyeon-Gyu (Korea Płd.), Livano Comenencia (Curacao), Breel Embolo (Szwajcaria), Nestor Irankunda, Connor Metcalfe (Australia), Julian Quinones, Raul Jimenez (Meksyk), Keito Nakamura, Daichi Kamada (Japonia), Ladislav Krejci (Czechy), Cyle Larin (Kanada), Jovo Lukić (Bośnia), Mauricio (Paragwaj), John McGinn (Szkocja), Giovanni Reyna (USA), Ismael Sibari (Maroko), Vinicius Junio (Brazylia), Crysencio Summerville, Virgil van Dijk (Holandia), Amad Diallo (WKS), Alexander Isak, Mattias Svanberg, Viktor Gyokeres (Szwecja).

KLASYFIKACJA ASYST

2 asysty: Denis Undav, Joshua Kimmich (Niemcy), Ryan Gravenberch (Holandia), Alexander Isak (Szwecja); **1 asysta:** P. Okon-Engstler (Australia), Promise David (Kanada), Alexander Freeman, Malik Tillman, Christian Pulisic (USA), Erik Lira (Meksyk), Hwang In-Beom (Korea Południowa), Julio Enciso (Paragwaj), Lee Kang-In (Korea Płd.), Bruno Guimaraes (Brazylia), Brahim Diaz (Maroko), Roberto Alvarado (Meksyk), Sead Kolasinac (Bośnia i Hercegowina), Vladimir Coufal (Czechy), Koki Ogawa (Japonia), Takefusa Kubo (Japonia), Wilfried Singo (WKS), Florian Wirtz, Nathaniel Brown (Niemcy), Hannibal Mejbri (Tunezja), Lucas Bergwall, Viktor Gyokers (Szwecja), Wilfried Singo (WKS).

SPORT

www.sportowy24.pl

RUGBY

Rugbiści Lechii Gdańsk zakończyli sezon na ósmym miejscu. Biało-zieloni przegrali z PGE Edachem Budowlanymi Lublin 19:38 (14:12) wyjazdowe spotkanie, którego stawką było siódme miejsce w Ekstralidze. Punkty zdobyli Jakub Romanowicz, Jason Cloete, Jadon O'Neill (po 5) oraz Michael Koopmann (4). (raf)



FOT. WOJCIECH WOJTKIEWICZ

PIĘKA NOŻNA

Cztery testy Chojniczanki. II-ligowa Chojniczanka 4 lipca rozpocznie mecze kontrolne od spotkania w Gdyni z Arką. W lipcu zagra jeszcze z Polonią Środa Wielkopolska, Zniczem Pruszków oraz Miedzią Legnica. (raf)

Popisy na bieżni Stadionu Leśnego



FOT. RAFAŁ RUSIECKI

Jakub Szymański dłużej rozdawał autografy, niż biegł po zwycięstwo przez płotki

Rafał Rusiecki
rafal.rusiecki@polskapress.pl

LEKKOATLETYKA. Lekkoatleci gospodarzy z SKLA Sopot, ale także reprezentanci pomorskich klubów, mieli okazję sprawdzić formę podczas międzynarodowego mitingu na Stadionie Leśnym.

- Pierwsze miejsce zawsze jest fajne i cieszę się, że dałem radość kibicom. To jest dla mnie najważniejsze. Wydaje mi się, że panowała tutaj niezwykle dobra atmosfera, pomimo zapowiadającej się deszczowej pogody. Także, oprócz wyniku, który nie był za bardzo pozytywny dla mnie, wszystko inne udało się perfekcyjnie. Kibice z Sopotu mnie kojarzą, więc z tego się bardzo cieszę - mówił nam Jakub Szymański, mistrz świata z hali w biegu płotkarskim na 60 metrów, który po biegu w niedzielę na 110 metrów na stadionie i uzyskał czas 13,51.

Niepocieszony mistrz rozdawał autografy

To Jakub Szymański „zapraszał” z plakatów na memoriał Janusza Sidły w Sopocie i to do niego ustawiała się największa kolejka kibiców po autografy i wspólne zdjęcia. Ambitny zawodnik SKLA nie był jednak pocieszony wynikiem,

bo jego intencją jest łamanie kolejnych barier także na otwartych obiektach.

A te bariery krok po kroku łamali inni lekkoatleci. Wiktor Gajosz (AZS UMCS Lublin) w biegu na 200 metrów ustanowił rekord życiowy 22,91. Życiówkę w skoku wzwyż na poziomie 1,86 metra ustaliła także Maja Słodzińska (OSO T Szczecin).

- Bardzo się cieszę, bo tydzień temu zrobiłam życiówkę w Warszawie, a teraz w Sopocie. Mam nadzieję, że ta passa będzie trwała jak najdłużej. Jestem na pewno dużo silniejsza, szybsza, bardziej świadoma ciała. Zmieniliśmy rozbieg i teraz biegam z miejsca. Rozbieg z nabiegu sprawiał, że nie czułam tak bardzo kroku. A teraz wszystko czuję i kontroluję. Bardzo dobrze mi się skacze w tym stylu. Nie lubię szacować, czy coś więcej dałoby się zrobić. Trochę błędów technicznych było na wyższej wysokości. Może to jeszcze strach albo niedopiecznienie pewnych elementów. Już jestem zadowolona z tego wyniku, ale wierzę, że stać mnie na wysokie skakanie. Dzisiaj te warunki były zróżnicowane, ale niezbyt sprzyjające do skakania. Tym bardziej, robiąc życiówkę przy takiej pogodzie to dla mnie optymistyczny znak - powiedziała nam skoczkinia wzwyż Maja Słodzińska.

Rekordem życiowym 2.01,77 w biegu na 800 metrów popisała się Magdalena Breza (ULKS Talex-Borysław Borzytuchom). Na bieżni szybsza była jedynie Marokanka Soukaina Hajji z czasem 2.00,28.

Magda Breza będzie atakować 2 minuty

- Dzisiaj warunki były gorsze, niż tydzień temu, ale udało się poprawić rekord życiowy, więc wszystko jest tak, jak być powinno. Moim celem na ten sezon jest bieganie około dwóch minut, co jest wskaźnikiem na mistrzostwa Europy w Birmingham. Na razie udało mi się poprawić rekord życiowy z ubiegłego roku, właśnie z Sopotu, który wynosił 2.02,11. Jestem bardzo zadowolona, ale czekam tak naprawdę na taki idealny start, w którym zgrają się wszystkie warunki i samopoczucie. Zwiększyła się u mnie objętość treningowa, więc to u mnie bardzo duży bodziec. Od ubiegłego sezonu testuję też warunki sztucznej hipoksji (niedotlenienia organizmu - przyp.) i zauważyłam, że to było największym bodźcem do poprawienia mojego rekordu do takiego poziomu - opowiadała nam Magdalena Breza.

Występ przed własną publicznością w różnych konkurencjach stał się specjalnością Pauliny Ligarskiej (SKLA So-



FOT. RAFAŁ RUSIECKI

Magdalena Breza z ULKS-u Talexu-Borzytuchom ustanowiła życiówkę na 800 m

pot), czyli reprezentantki Polski na najważniejszych zawodach lekkoatletycznych. Dwukrotnie biegała płotki oraz wystartowała na 600 metrów... z dziewczętami biorącymi udział w programie Pomorskie Nadzieje Olimpijskie. I ustanowiła życiówkę z czasem 1.32,56.

- Szykuję się do wieloboju i za dwa tygodnie w Ratingen wystartuję w pierwszym wieloboju w tym roku. Cały czas jestem w treningu. Można powiedzieć, że starty w Sopocie były całkiem dobre, ale nie najlepsze w moim wykonaniu. Myślę, że i tak to jest dobry prognostyk. Bieg na 600 jest fajny, bo krótszy od 800 metrów. Generalnie te biegi długie zawsze będą cięższe od tych konkurencji technicznych. Chciałabym zrobić minimum na mistrzostwa Europy i tam być jak najwyżej. Najpierw skupiam się na minimum - powiedziała Paulina Ligarska.

Niepocieszony, a wręcz zły był natomiast Maciej Megier. Specjalista od biegów długich w Sopocie zajął dopiero trzecie miejsce w rywalizacji na 3000 metrów. Zawodnik SKLA uzyskał czas 8.04,53, a to znacznie poniżej jego możliwości.

Choroba zabrała Megierowi formę

- Po rekordzie Polski miałem gorączkę i byłem chory.

Od tego czasu na treningach może to jeszcze wyglądać, ale na zawodach totalnie nie mam formy. Muszę jechać na obóz, żeby to odbudować i jechać dalej, bo na razie po tej chorobie jestem na dni. Jest totalnie słabo. Potrafiłem biegać 7.56 na treningu, z ostatniego koła luźno biec. A dzisiaj, w takim biegu bardziej docelowym, nie mam totalnie formy. Biegłem równym tempem i tyle. Nie byłem w stanie przyspieszyć. Za półtora tygodnia jadę na cztery tygodnie na górski obóz. Zjeżdżam z niego na mistrzostwa Polski i się przygotowuję pod mistrzostwa Europy - zdradził nam swoje zdrowotne perypetie i plany startowe Maciej Megier.

WYNIKI GRAND PRIX SOPOTU

KOBIECY

- Bieg na 200 metrów:** 1. Wiktor Gajosz (AZS UMCS Lublin) - 22,91 rekord życiowy; 2. Magdalena Niemczyk (UKS Tiki Taka Kolbuszowa) - 23,36; 3. Kinga Gacka (BKS Bydgoszcz) - 23,45 rekord życiowy
- Bieg na 400 metrów:** 1. Anastazja Kuś (KS AZS UW Olsztyn) - 52,27; 2. Poppy Malik (Wielka Brytania) - 52,86; 3. Aleksandra Formella (SKLA Sopot) - 53,20
- Bieg na 800 metrów:** 1. Soukaina Hajji (Maroko) - 2.00,28; 2. Magdalena Breza (ULKS Talex-Borysław Borzytuchom) - 2.01,77 rekord życiowy; 3. Róża Olchawa (Kraków Athletics Team) - 2.01,90 rekord życiowy

- Bieg na 800 metrów:** 1. Olimpia Breza (KS AZS AWF Gdańsk) - 9.08,83; 2. Daria Domżańska (SKLA Sopot) - 9.14,89 rekord życiowy; 3. Oliwia Piątkowska (KS AZS AWF Warszawa) - 9.18,87 rekord życiowy
- Bieg na 100 metrów przez płotki:** 1. Amber Hughes (USA) - 12,84; 2. Marika Majewska (AZS-AWF Gorzów) - 13,20; 3. Milica Emić (Serbia) - 13,40
- Skok wzwyż:** 1. Kristina Owczinnikowa (Kazachstan) - 1,86; 2. Maja Słodzińska (UKS OSO T Szczecin) - 1,86 rekord życiowy; 3. Zdzisława Pezinkova (Czechy) - 1,83
- Skok o tyczce:** 1. Zofia Gaborska (KMS Szczecin) - 4,32; 2. Nemiah Munir (Wielka Brytania) - 4,12; 3. Jade Spencer-Smith (Wielka Brytania) - 4,12

MĘŻCZYZNI

- Bieg na 400 metrów:** 1. Semi Thiel Deng Thiel (Katar) - 45,39 rekord życiowy; 2. Joseph Brier (Wielka Brytania) - 45,91; 3. Lee Thompson (Wielka Brytania) - 45,96
- Bieg na 800 metrów:** 1. Guilherme Orenhas (Brazylia) - 1.45,56; 2. Jack Higgins (Wielka Brytania) - 1.45,67; 3. Malik Skupin-Alfa (Niemcy) - 1.45,95 - wyrównany rekord życiowy
- Bieg na 3000 metrów:** 1. Marcin Biskup (CWZS Zawisza Bydgoszcz SL) - 7.57,74 rekord życiowy; 2. Wiktor Miłkowski (UKS 48 Warszawa) - 7.57,94 rekord życiowy; 3. Maciej Megier (SKLA Sopot) - 8.04,53
- Bieg na 110 metrów przez płotki:** 1. Jakub Szymański (SKLA Sopot) - 13,51; 2. Antonio Alkana (RPA) - 13,70; 3. Daniel Goriola (Wielka Brytania) - 13,75
- Rzut oszczepem:** 1. Dawid Wegner (LUKS Start Nakło nad Notecią) - 80,75; 2. Alexandr Čača (Czechy) - 77,87; 3. Michael Allison (Wielka Brytania) - 71,04